SEDLAK WŁODZIMIERZ

Zeszyt I

Sienno, 29.3.40.

**REKOLEKCJE SZKOLNE**

**Spostrzeżenia metodyczne dla prowadzenia rekolekcyj w szkołach powszechnych**

Przedmowa  
            Uwagi metodyczne, spostrzeżenia, projekty, nie wiadomo jak to nazwać, w każdym bądź razie nie teoretyka rekolekcyj szkolnych, gdyż wytrzymały próbę pięcioletniego okresu stosowaną w niejednym środowisku dzieci, a raczej są wnioskiem narzucającym się bezpośrednio i samorzutnie po odprawieniu tych kilku  seryj ćwiczeń duchownych. Pierwej były życiem i to tętniącym, nim się w literę zamieniły, podyktowało je i wytworzyło życie dziecinne, pozornie zawsze wesołe, skoczne i beztroskie jak bujanie motyla w blaskach porannej jutrzenki, acz przecież raz w roku poważnie, skupione pełne namaszczenia i nad przyrodzonego uroku.

Trudno byłoby to nazwać podręcznikiem rekolekcyjnym, nawet lepiej, gdyż podzieliłby dolę wszystkich podręczników – nie nauczyłby niczego praktycznie. W czym tkwi ten rys omal nie istotny podręcznika? Czy rzeczywiście tak jest? Ukończenie kursu filozofii jeszcze nie czyni filozofem nikogo, owszem może nawet niekiedy bardzo nielogicznie myśleć, wtedy przestudiowanie teologii ascetyczno-mistycznej bynajmniej nie produkuje świętych. Znajomość teologii dogmatycznej nie dowodzi jeszcze silnej i żywej wiary. Owszem i wtedy trafiają się wypadki apostazji. Podręcznik psychologii jeszcze nie stanowi o znajomości duszy ludzkiej dla tego, co go przestudiował. Podręcznik prowadzenia rekolekcyj jeszcze nie da dobrych rekolekcjonistów, jak szkoła na skrzypce nie stwarza wirtuozów. Dlaczego tak niewielu dobrych mówców, acz zasady wymowy wszystkim księżom są znane? Dopokąd podręcznik nie stanie się życiem, a raczej komórką składową organizmu psychicznego. Jak długo podręcznik będzie stanowił zbiór uszeregowanych logicznie wiadomości, coś w rodzaju szczegółowego spisu rzeczy, dotąd będzie tylko teorią niewiele ważącą w praktyce. Podręcznik musi ze wszystkimi swymi zasadami być wchłonięty przez jeden nieskomplikowany akt poznania łączący wielość w niepodzielną całość, musi nastąpić coś w rodzaju ujednostkowienia przez system centralny różnych wrażeń nerwowych. Kroję nożem rumiane jabłko. Nerwy motoryczne ramienia, przedramienia i palców wykonują swe skurcze, nerw wzrokowy odbiera wrażenie kształtu i barwy, słuchowy wrażenie tryskającego soku, zakończenia zmysłu temperatury czują ciepłotę noża trzymanego, nerwy języka wywołują jego ruch, wreszcie nerwy podjęzykowe i krtaniowe powodują połykanie śliny; tymczasem mózg ujmuje to wszystko nie w formie powyciąganych odrębnych szufladek, ale jednoczy wszystkie wrażenia, nie segregując je na poszczególne frakcje czynności nerwowych, choć świadomie je wszystkie wykonuje.   
               Podobną dolę musi spotkać podręcznik jeśli się ma stać nie zbiorem formuł, zasad i wskazań, lecz treścią rekolekcyj, ich metodycznym szkieletem, podręcznik i rekolekcjonista muszą się stać czymś jednym. Podręcznik nie może stanowić jeden z numerów kolejnych księgozbioru, musi z półki przenieść się do duszy, stać się własnością nie podzieloną na stronice i rozdziały, ale treścią psychiki, a ta zawsze jest niepodzielna.

Rekolekcje według podanej tu metody odprawiały dzieci z III kl. do VII szkoły powszechnej, młodzież wiejska i robotnicza, młodzież z wyższych klas gimnazjum w jednym roku wojny. Nad rezultatem ich trudno dyskutować teoretycznie, same gusta dysputujących stron nie dowodzą jeszcze owocności rekolekcyj do ich słuchaczy. W ogóle w kwestiach, gdzie sami nie możemy przeżyć ich, bo wiek lub warstwa społeczna zbyt nas oddaliły od sytuacji wyjściowej. Wszelkie  wydawanie sądu winno należeć nie do teoretyków popisujących się w każdej dziedzinie swą dialektyką, lecz do zainteresowanych, a więc w tym wypadku do dzieci szkolnych i młodzieży, która odprawiała dane rekolekcje.

Rezultaty ćwiczeń duchownych było nie zawsze najłatwiej dojrzeć jako spowiednikowi większości rekolektantów wyrażającej się zwykle liczbą między 200 a 360, z indywidualnych rozmów podczas rekolekcyj w sprawach duszy i sumienia oraz z sądów wydawanych potem przez dzieci nie odznaczające się specjalnym przywiązaniem do osoby swego prefekta, jak również młodzieży niezainteresowanej, która również brała udział. Niemal ogólne przekonanie „takich rekolekcyj jeszcze nie było”. Ciekawe zdarzenie miałem w czasie rekolekcyj w pierwszym roku swej pracy. Zwykle przyjeżdżał obcy ksiądz. Kiedy szkoła dowiedziała się, że własny prefekt tym razem będzie prowadził rekolekcje, było ciche zdziwienie i rozczarowanie, a jeden z inteligentnych chłopców VII kl. swe zastrzeżenia wyraził głośno „dlaczego nie obcy, księdza przecież już znamy”. Drugiego dnia rekolekcyj o 7 wieczorem puka ktoś do drzwi, ten sam malkontent „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Ale ładne rekolekcje, już kilka lat odprawiam szkolne rekolekcje, ale takich jeszcze nie było. Niech będzie pochwalony...” Jakże zmieniło się zdanie całej szkoły po rekolekcjach, w następnych latach nie było zupełnie mowy o sprowadzeniu obcego rekolekcjonisty, nawet żart na ten temat był odsuwany głośnymi protestami.

By jednak nie zostawić czytelnika w sferze wątpliwości czy domysłów całą rzecz podzielimy na zasadnicze trzy części; uwagi metodyczne; kilka seryj rekolekcyj odprawionych już, a więc nie pisanych ad hoc oraz wyniki ankiety z VII klas szkoły urządzonej po rekolekcjach prowadzonych przez obcego księdza (nauki rekolekcyjne) reszta przeze mnie (tytułem próby tylko w czwartym roku pracy). Ankieta nie da zapewne wprost odpowiedzi na zagadnienie czy rezultat osiągnęły dane ćwiczenia duchowne, w każdym bądź razie wykaże, że dziecko 13-14 letnie traktuje rekolekcje i kwestę swej duszy naprawdę poważnie.

**I Część metodyczna**

**Czym są rekolekcje?**

1. Nie są przede wszystkiem wykładem religii nawet najbardziej obrazowym i pociągającym. Mogą być wykładem religii ale jedynie dla osób dorosłych i przede wszystkiem nauki stanowe, gdzie pewne zasady moralne czy dogmatyczne głębiej się opracowywuje. Odpowiednio do swego poziomu musi to dziecko już wiedzieć. Czy będzie się różniła np. lekcja o kradzieży od nauki rekolekcyjnej na ten sam temat. Nie tylko będzie, ale musi nawet. W VII kl. rozróżnia dziecko lichwę od kradzieży i oszukaństwa, zna obowiązek restytucji, a mimo wszystko kradnie. Jeśli większą wagę przykłada się na lekcji do strony dydaktycznej i to z konieczności uświadomienia katolickiego to rekolekcje uwzględnia w pierwszym rzędzie sferę woluntarną i afektywną.   
2. Musimy odgraniczyć też rekol. od zwykłej egzorty  niedzielnej, choć najbardziej do niej się zbliża. Brak jednak egzorcie tej wyjątkowej powagi i namaszczenia, jakim winny się odznaczać rekolekcje, brak jej tej oprawy wewnętrznej widocznej zresztą w całym tonie skupienia, czy zamyślenia słuchacza, brak egzorcie tego wszystkiego, co niektórzy teologowie nazywają łaską rekolekcyjną.   
3. Przede wszystkiem odbiegają ćwiczenia duchowne od katechizacji z wykuwaniem formuł katechizmowych, z pamięciowym opanowaniem i chóralnym powtarzaniem. Byłem raz świadkiem takich rekolekcyj jako zaproszony spowiednik. Nauczycielstwo dyżurujące siedziało w ławkach i śmiało się głośno, dzieci zachowywały skupienie podobne jak na dużej pauzie w ciasnym korytarzu szkolnym, gdy żaden z nauczycieli nie dozoruje. Prowadził zakonnik ze zgromadzenia Oblatów. Stał na stołku przy balustradzie do udzielania komunii św. Choć nigdy I i II kl. w rekolekcjach nie bierze udziału, bo i bezcelowe ze względu na psychikę jak i nieuczęszczania jeszcze do sakramentów świętych, rekolekcjonista jednak specjalnie prosił o te dwie klasy, które widocznie miały odegrać podobną rolę jak pueri hebreorum, a więc podnosić harmider. Trafiłem na V przykazanie boskie. Któreś nie myśląc „Czcij ojca swego i matkę swoją”. Nie, to czwarte, o piąte pytam. Ktoś się wyrwał „Nie zabijaj”. O dobrze tam, powiedz głośniej. Tamten na całe gardło na pewnego teraz krzyczy "Nie zabijaj". Powtórzcie teraz dzieci razem. Dzieci skandują typowo „Piąte: nie zabijaj”. Teraz ojciec rekolekcjonista zoczył chłopaków stojących pod chórem, których ta zabawka w grzeczne dzieci wcale nie obchodziła i śmiali się na głos. A tamci pod chórem to żydy? "Nie" wrzasnęli razem. To powtórzcie. Chłopaki jak waltornie ryknęły razem „Piąte: nie zabijaj”. Królika wolno zabić? Zdania podzielone „Możno. Nie możno”. A siostrę można zabić? „Nie”. Dlaczego? „Bo siostra ma duse” piskliwie jakaś dziewczynka wykomentowała. Powtórzcie dzieci dlaczego siostry nie wolno zabić. Chłopaki aż wyją z radości „bo ma duse”. Ojciec pobłogosławił krzyżem rozkrzyczaną gawiedź, co wcale nie wpłynęło na jej uciszenie i ogłosił, że za 15 minut dalszy ciąg pobożnych ćwiczeń. Tymczasem wszystko rzuciło się ku drzwiom z głośnymi krzykami, wyzwiskami, coś w rodzaju kłębowiska zwierząt, które mały Janek Boso we śnie widział.

Niestety był to ostatni dzień rekolekcyj, które ani trochę nie wpłynęły na ułaskawienie nieznośnej sfory. Zaczyna się dalszy ciąg. Jakie jest VI przykazanie. Różne zmieszane odpowiedzi „Nie kradnij”, „Nie pożądaj żony bliźniego swego”. Chodziło o skromność w ubiorze, snać mówcy. Z czego P.B. dał okrycie Adamowi i Ewie po grzechu pierworodnym? „Z liści”, „Z płótna”. Jakiś dryblas zawył: „Z papiru”. Nie dzieci, ze skóry. Typowa katechizacja, nawet więcej niż typowa, bo z dodatkowymi wykrzyknikami ku uciesze I-III klas, a uśmiechem godnym politowania u dzieci starszych, które czego innego pragną na rekolekcjach, a nie cyrku.

4. Konferencje religijne też znacznie odbiegają od nauki rekolekcyjnej – górują swym cichym ukrytym lecz głębokim nurtem, za którym myśl musi skrzętnie chodzić, gdzie raczej sama prawda zdaje się przemawiać do człowieka, który lubi zagłębiać się w jej odwieczne przepaści. Rekolekcje muszą głębię prawdy ukryć w lekkiej, smukłej i żywej formule działając na umysł nie wprost, ale raczej za pośrednictwem innych władz duchowych.

5. Aleć przecież nie na tyle lekka i swobodna by ją można zakwalifikować jako pogadankę religijną, dopuszczającą humor niekiedy, przeplatana modlitwą.

Określiliśmy negatywnie czym rekolekcje nie są i nie powinny być, co jednak stanowi je pozytywnie? Rekolekcje to praktyczne przeżycie łaski bożej. Przeżycie, a więc poruszone tu być muszą wszystkie elementy składowe zjawiska zwanego życiem dziełami rozumu, woli, uczucia, wyobraźnia, wrażenia nawet zmysłowe plus łaska boża jeszcze. Nie chodzi o kwestię w tej chwili filozoficzną, co pierw uwzględnić z władz człowieka czy tworzenie jasnych sądów, które winno akty woli wyprzedzać, czy wyobrażenia na podstawie pojęć czy też wrażeń zmysłowych, często możliwy jest anachronizm psychologiczny – wola już chce nim poznała dokładnie, uczucie zamiast pojęcia, odwrotnie, nie ustalono zresztą jeszcze praw życia i łaski bożej, nie wytknięto dróg ich rozwoju i działania. Gdyby bowiem istniała fizyka, chemia czy matematyka życia duszy i łaski zbędne okazałyby się rekolekcje, wystarczyłoby zastosować odpowiedni wzór algebraiczny czy reakcję chemiczną, by zamierzony rezultat osiągnąć. To nie filozofia rozdrobniona na swe elektrony składowe to przeżycie i w dodatku praktyczne łaski bożej.

**Istota rekolekcyj**

Gdzie powstało genetyczne przekonanie, że najważniejsza część rekolekcyj to nauka trudno odgadnąć. Tak jednak jest w rzeczywistości; rekolekcjonista stara się tylko prawić nauki, reszta nie zasługuje na wysiłek myślowy, albo samo przyjdzie, lub klepie się gotowe rachunki sumienia czy tematy adoracyjne związane niekiedy bardzo daleko z zamierzonym celem przemówienia. W szkicach rekolekcyjnych znajdujemy najczęściej tylko słowo mówione z ambony, a niektórzy duszpasterze szkolni organizują rzeczywiście do przemówień i błogosławieństwa N.S. a rano jeszcze wysłuchania mszy św. Dlaczego wszędzie nie tylko dopuszczalny jest postęp, ale nawet wskazany, doskonalą się metody nauczania, zmieniają się kierunki wychowawcze, tylko kwestia wychowania duszy, pedagogika łaski stanęła na tępym punkcie. Człowiek dorosły inteligentny potrafi sam rozważać nad głębiami bożymi i tajnikami swego jestestwa, dziecku trzeba koniecznie pomóc, a ze względu na pewien trud nie wolno likwidować tak łatwo te części rekolekcyj, które dziecko z konieczności czynią aktywnym, ograniczając się do biernego wysłuchania przydługiej często perory. Jeszcze klasycznym tego przykładem będzie mówienie przez niektórych rekolekcjonistów dwóch nauk rano i dwu popołudniu, a reszta to dodatki przedłużające tylko pobożną ceremonię, jakby można było duszę ludzką dzielić na warstwice mniej lub bardziej ważne.

Istotę rekol. stanowi wszystko, co w ich zakres wchodzi, a więc milczenie, indywidualna dobrowolna modlitwa, nawet czas wolny od zajęć w kościele to przecież też jeszcze rekolekcje, lektura religijna, to wszystko wchodzi w zakres samych rekolekcyj nie mówiąc już o adoracji, małym rozmyślaniu, modlitwie wspólnej itp. Istotą rekolekcyj są one całe, niepodzielne, jako jedno ogólne przeżycie, jako synteza duszy, łaski i osoby rekolecjonisty.

**Przymioty rekolekcyj**

1. Nie za często będzie i tym razem podkreślić, że dobre rekol. muszą być koniecznie krótkie i to w rzeczywistości krótkie, niedopuszczalne jest zapominanie się oratorskie. Człowiek, który nie jest świadomy jak długo mówi, nie będzie miał nigdy świadomości jakie wrażenie robią jego słowa. Schematy rekol. tu podane nie przekraczały nigdy rano 1 godz. 25 min. z przerwą już 10 minutową, popołudniu zaś 50 minut. Gdybyśmy tak mogli zebrać rezultaty długiego gadania rekolekcyjnego, gdybyśmy wtedy mogli pojąć jakie skutki ćwiczenia duchowne przyniosły dla słuchaczy niejednego z rekolekcjonistów ogarnąłby szczery, serdeczny śmiech nad sobą samym. W jednej miejscowości wnoszono ławki remizy strażackiej do kościoła na rekol. dla szkoły powszechnej. Skutek długiego mówieni, gdzie rekolekcjoniście zdawało się, że widzi żywe potoki łaski bożej spływającej na skulone dusze był wprost idealny – widział go dopiero kościelny, który po wyjściu dzieci z kościoła zmiatał z posadzki kilka tysięcy łupin od bani.

W mieście O. prowadził rekolekcje dla seminarium nauczycielskiego słynny kaznodzieja wykluczający zawsze to, co się chronos nazywa. Na ławce pod chórem wtedy rekolekcje wpływały na szczęście przy kartach, rekolektanci znużeni zabawiali się grą w oczko lub piątkowego durnia (wiadomość od nauczyciela kolegi z tej samej szkoły, który miał to szczęście odprawiać wtedy jako uczeń powyższe rekolekcje).

Co sądzić o rekol. gdzie prefekt gimnazjalny musi szybkim krokiem obchodzić kościół w czasie przerwy, by zniecierpliwieni słuchacze nie uciekli, między którymi byli nawet członkowie konsulty sodalicyjnej. Nie ze względu na nogi dzieci, gdyż muszą stać w kościele, ale umysłowość dziecka i młodzieży jest niezdolna do długiego słuchania, zdaje się, że obecnie  wogóle ludzi nawet dorosłych nie ma, którzyby radzi ćwiczyć pod tym względem swą cnotę cierpliwości.

2. Bywa mowa co unosi się niejako na powierzchni duszy okrywa ją delikatną osłonką lecz nie

ma właściwości przenikania w jej głąb. Niekiedy znów mowa ludzka bynajmniej nie piękniejsza od poprzedniej ma dziwną właściwość przenikania, jakby prześwietlania duszy, to jakiś tajemniczy Roentgen duchowy, który nie zna oporu, śmiało wtargnie tam, gdzie człowiek sam usypał szaniec ochronny, by nawet własna refleksja nie dotarła. Rekolekcje muszą imponować swą śmiałością i wnikliwością, tym co było podświadomą potrzebą słuchacza dziś tak trafnie odgadniętą.

3. Czy rekol. dają co nowego? Zasadniczo niewiele i mało, to raczej bardzo kosztowne odkrywanie horyzontów duszy przyćmionych doczesnością lub dawno zapomnianych. Rekolekcje to praca na wskroś konserwatorska, odkrywanie cudownej polichromii bożej w duszy, wydobywanie przepięknych fresków znaczonych Duchem Świętym, które staranie około doczesności i grzech przesłoniły. Kreacja nowych światów i problemów duszy możliwa jest tylko wśród słuchaczów wyrobionych duchowo i w dłuższym okresie czasu niż przeznaczonym na rekolekcje szkolne.

4. Ponad wszystkimi nakazami i sankcjami rekol. same w sobie powinny wywierać siłę grawitacji na słuchacza, który niejako porwany ich pięknem, urokiem, ponad wszelkie życzenia przełożonych, zupełnie nawet nie pokierowany będzie sam chętnie na nie uczęszczał. Trudno wbrew swemu upodobaniu słuchać, trudno wbrew swemu nastawieniu negatywnemu zachowywać się kornie a tym bardziej korzyść duchową dla siebie wyłowić.  
5. Problematyczna wreszcie kwestia, czy rekolekcje powinny być bardzo szczegółowe czy też ogólne. Większość adherentów bezsprzecznie będzie miało pierwsze zdanie, wszak po to są rekolekcje by się wreszcie dowiedzieć wielu rzeczy stojących poza świadomością słuchacza. Owszem tak, ale nie będą to wykłady z dziedziny moralnej czy dogmatycznej teologii, w rekolekcjach ludowych, czy młodzieży pozaszkolnej byłoby to wsteczne, gdy chodzi dzieci szkolne tę funkcję trzeba sobie zostawić na lekcję religii. Masa drobiazgów i szczegółów studzi ogólny zapał i robi wrażenie przejmującej nudy, która mimo szczere chęci owłada słuchaczem.  
6. Z tym łączy się inne zagadnienie – wybór tematów, by nie mówić jak to się często zdarza o wszystkim. W rekolekcjach szkolnych grzeszy się najczęściej nielogicznością i niepsychologiczną gorliwością wtłoczenia możliwie dużo dziecku w głowę, tyle co przez kilka tygodni nauki szkolnej nie byłoby zdolne objąć. Tę samą teologię moralną, którą rekolekcjonista jako kleryk studiował przynajmniej trzy lata pragnie dzieciom w postaci stężonego wyciągu wpoić przez trzy dni. Stąd to śmieszne i opłakane przedłużanie rekolekcyj do kilku godzin, o złości grzechu przecież koniecznie trzeba mówić, o każdym przykazaniu kościelnym i boskim też, trudno byłoby pominąć grzechy główne, od czego się główne nazywają, by o nich na rekolekcjach mówić. No dobrze ale przecież trzeba też o sakramentach traktat wyłożyć, przynajmniej de penitentia et Eucharistia. Zostały warunki do sakramentu pokuty. Spowiedź świętokradzka aż się sama ciśnie na usta. A obowiązki wobec domu rodzinnego i szkoły nie? Też ważne. Jakże o samych grzechach i obowiązkach tylko mówić, trzeba coś pociągającego, jaką cnotę może, co? nie? Niech kochają Pana Jezusa. Biedne dzieci, które muszą tak doskonalić cnotę milczenia wtedy i anielskiej cierpliwości, nic dziwnego, że automatycznie szukają odprężenia w postaci jedzenia bani w kościele lub w bardziej mechanicznej formie, co zaobserwowałem w jednej miejscowości w czasie rekol. szkolnych – młócenie się miotłami po wyjściu z kościoła lub wyczynami gimnastycznymi w proboszczowskim sadzie. Znajomość psychologii, ale nie teoretyczna, świadomość, ile potrafi umysł dziecięcy czy młodzieży bez uczucia ociężałości znieść, niezmiernie i niezbędnie by się tutaj przydała.

7. Czy trzeba dodawać, że całe rekol. powinien prowadzić ten sam człowiek, we wszystkich ich fragmentach, przeciwnie wnosi się niepotrzebne rozproszenie i zaciekawienie „co on też potrafi” ten nowy co się ukazał z zakrystii.

8. Nie wiadomo na mocy jakich praw, prawdopodobnie na świadomości naturalnej wobec uczciwości, transfuzja „z duszy do duszy” większe rezultaty wydaje, niż jej wersja „z książki do duszy”. Innymi słowy łatwo poznać, czy tekst jest oryginalny samego mówcy, czy też fotograficzną odbitką czyjegoś mózgu, który kiedyś silił się. Autentyczna treść nauki rekolekcyjnej będzie zawsze odzwierciedleniem umysłu, duszy, całego temperamentu rekolekcjonisty. To co piękne było w ustach Skargi, Lacordaire'a czy Bossuet'a to wyda się sztuczną parodią u mówcy różniącego się wielce temperamentem, światopoglądem, zainteresowaniami od tamtych. Wychodzi podobna farsa jak u artysty amatora, gdy ma zagrać rolę, którą umie na pamięć, ale kompletnie nie może się wczuć w odtwarzaną osobowość.

Streszczając – rekolekcje są odblaskiem duszy rekolekcjonisty, jego wartości duchowej, temperamentu, nawet jego stanu łaski.

9. Całe rekolekcje powinny być pogrążone w jak największej ciszy, tak dziwnie odbiegającej od normalnego trybu życia, cisza ta tak raptownie zmienia usposobienie nawet bardzo żywe, nadaje się do wniknięcia w głąb, działa już nawet tylko akustycznie swą tajemniczością, namaszczeniem, pozornym smutkiem, odkrywającym nadziemskie radości, smutkiem opromienionym nadziemskim blaskiem. Możliwie bez śpiewu winny się odbywać rekol. A więc Tautum ergo kapłan odmówi sobie sam przy prywatnym wystawieniu N.S., bez „Chwała i dziękczynienie”. Jeśli gdzie, ale chyba nie w czasie rekol. ten co śpiewa dwa razy się modli, śpiewając nie potrzebuje zupełnie myśleć o treści. Podczas mszy św. możnaby śpiewać, choć stwierdziłem, że słuchacze będąc w podnieceniu rekolekcyjnym wolą raczej i przedkładają modlitwę indywidualną. Wreszcie jedna zwrotka dla podniesienia czy spotęgowania nastroju np. „Kiedy ranne wstają zorze” lub wieczorem po pacierzu gdy zalega wokół, zachodzące słońce swe ostatnie blaski kładzie „Wszystkie nasze dzienne sprawy”.

Całe rekol. winny stanowić jakieś mistyczne zjednoczenie duszy z Bogiem poprzez żal, miłość, nadzieję, obrzydzenie grzechu itp. Jeśli mistyka wydaje się zbyt odległa od psychiki dziecka w rozumieniu niektórych, to trzeba zauważyć, że dusza dziecinna mająca żywe odczucie bliskości i w ogóle obecności Boga, najbardziej podatna jest do mistycznego zjednoczenia ze Stwórcą. Młodzież również niedaleko będzie od tego ze swoim idealizmem charakterystycznym dla wieku dojrzewania ze swoją ideą cierpienną i samorzutnym szukaniem przyjaźni. Rekolekcje młodzieżowe  i dla dzieci bardziej niż inne mogą i powinny uwzględnić bezpośredniość obcowania z Bogiem, to proste wejrzenie oczyma wiary w oblicze Nieskończonego. Dokonuje się to jedynie w ciszy i to niezamąconej zgoła niczym.  
10. Wszędzie a zwłaszcza w dziele tak skomplikowanym jak rekol. słusznie należy szukać logiki i to nie przypadkowej, ale planowej, z góry obliczonej, jasnej, nie zatracającej myśli naczelnej.

W pierwszym rzędzie całość winna być logiczna, myślowe następstwo tematów, łączność rzucająca się od razu słuchaczowi. Prócz tego każda część poszczególnie brana musi być logiczna jeśli ma swój cel osiągnąć. Po co np. robić rachunek sumienia (nie mówimy o ogólnym przed spowiedzią) z grzechów, które wcale się nie łączą z treścią przemówienia, ani nie pokrewnych między sobą? W jakim celu śpiewać pieśni nie stojące w ścisłym i to bezpośrednim związku z nastrojem jaki pragnie się wywołać? Czy li tylko dla tego, że znajdują się w repertuarze śpiewników kościelnych? I wreszcie jedna z najtrudniejszych rzeczy – logika zapotrzebowań słuchacza, nie zaś indywidualnego zapatrywania rekolekcjonisty. Środowisko ma swoją własną logikę nie spotykaną wśród działów filozofii, to jest jego własna logica utens, mająca swój specyficzny sposób argumentowania, potrzeby oraz trudności.

**Korelacja poszczególnych części**

a) Nauka wstępna jest w pierwszym rzędzie nawiązaniem miłych węzłów przyjaźni między rekolekcjonistą a rekolektantami, wprowadzeniem w trans rekolekcyjny. Dlatego musi też być mocna, niecodzienna, to pierwszy efekt, po którym wnioskuje się o przyszłości całych rekolekcyj. Wielu słuchaczy przecież pierwsza nauka nastraja pozytywnie lub krytycznie do całych ćwiczeń duchownych. Wystarczy tylko tyle osiągnąć; dobrze usposobić do siebie i całych rekolekcyj, wzbudzić do nich podświadomy szacunek.

b) Popołudnie w niedzielę z nastrojem wielkopostnym, Gorzkie Żale są wspaniałą okazją zwrócenia duszy wprost na Boga zwłaszcza Jego miłość ukrytą w tajemnicy krzyża, lub też zwrot ku sobie samym – a więc grzech, żal.

c) Zaczynamy jednak dzień normalnie, a więc od wstępnego skupienia myśli – uspokojenia myśli, intencja dnia. Nie jest to bynajmniej skupienie na cały dzień, które potem przebijać się będzie, to tymczasowe momentalne opanowanie psychiki słuchaczy, którzy przyszli z domu, szkoły czy ulicy. To pierwsze uchwycenie myśli, postawienie jej na gruncie rekolekcyjnym.  
d) Pacierz poranny jest bliższym określeniem kilku myśli rzuconych, dlatego też nie omieszkam rzucić intencji, w jakiej go będziemy odmawiali; jednocześnie wytworzy nastrój poważny, modlitewny.   
e) Zwrotka pieśni religijnej (zależna od intencji) np. kiedy ranne, podniesie poprzednie uczucie swą melodią, chęcią zwrócenia duszy ku Bogu, gotowa zwracać się ku Niemu.

f) Tak zwróconej ku Bogu duszy podaję naukę rekolekcyjną. Jak zaznaczono nie będzie ona nosiła znamion wykładu religii, czy katechizacji, nauczycielem zasad religijnych będą w szkole. Jest różnica przecież być prefektem a rekolekcjonistą. Chodzi tu raczej o kilka przeżyć myślowych na pokładzie mocno uczuciowym. Większe pogłębienie poruszonej kwestii, pogłębienie wymagające spokojnego skupienia i czasu zostawię sobie na adorację i rachunek sumienia, raczej na to maleńkie rozmyślanie.

g) Dusza przejęta, podniecona szuka wylania się w modlitwie, następuje naturalna potrzeba rekolekcyjna – przemodlenie słyszanych rzeczy, uczyni to w czasie mszy św., względnie gdy chodzi o popołudnie w tajemnice różańca, gdzie połączy twórczą pracę umysłu z czynnikiem modlitwy.   
h) Potem bezsprzecznie należy się odpoczynek w formie kilkuminutowej przerwy. Zaleca się wyjść na powietrze, by odświeżyć trochę umysł. Przerwa bynajmniej nie może wpłynąć na zmianę nastroju rekolekcyjnego, instynktownie wyczuwają to same dzieci – można wiele spotkać z różańcem w ręku lub religijną książką chodzących po cmentarzu kościelnym. W wypadku niepogody przerwa jest również wskazana choć dużo krótsza jako myślowe wytchnienie.  
i) Temat poruszony w nauce, omodlony podczas mszy św. czy tajemniczki różańca stanie się jeszcze bliższy i bardziej bezpośredni na rachunku sumienia właściwie małym rozmyślaniu. Jest to praca słuchacza na temat myślowych i uczuciowych doznań podczas nauki, to jego uaktywizowanie rekolekcyjne, podczas którego jeszcze głębsza konfrontacja następuje między duszą a Chrystusem, łączy się głębokie wżycie uczuciowe nie wykrzesane już słowami nauki, lecz jakby samorzutnie pod wpływem kilku myśli zręcznie podsuniętych. Jak zaznaczono co ze względu na przejrzystość nauki nie można w niej było ująć dokładniej, to z powodzeniem można teraz powtarzać, to właściwe pogłębienie.

j) Kulminacją będzie błogosławieństwo N.S. zakończone ostatnią prośbą jak Anioł Pański, a popołudniu pacierzem wieczornym, który w swej nastrojowej oprawie nadaje uroku całemu dniowi rekolekcyjnemu, spotęgowany pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy”.  
k) Dzień następny będzie w logicznym swym przebiegu dalszym ciągiem myśli poruszanych popołudniu, to kontynuowatorska praca nad rozpoczętym dziełem.

l) Trzeci dzień rekolekcyj to zenit, dłużej trudno naprężone uczucia dziecka czy młodzieży trzymać. Nauka musi bliski związek już mieć z tym, co niedługo się dokona tj. spowiedzią stanowiącą subiektywnie punkt najwyższy w całych ćwiczeń duchowych.

ł) Spowiedź będzie znów syntetycznym przeżyciem całych rekolekcyj, to wpływ najgłębiej sięgający, bo wybitnie już indywidualny, uwzględniający potrzeby osobnicze. Prawdziwe wrażenie może zrobić, gdy jest odbyta przed samym rekolekcjonistą, dla logicznej choćby całości, i wreszcie dla tej niezrozumiałej przyczyny, że on sam tylko ze spowiedników potrafi być najbardziej przejęty rekolekcjami, co z całą pewnością jest udzielające bardziej niż choroby infekcyjne. Temat nauki w konfesjonale powinien obejmować jakiś szczegół najbardziej przeżyty przez penitenta na rekolekcjach jako punkt wyjściowy, na pewno tą drogą spowiedź zawsze trafi do przekonania. Przez umiejętne rozwinięcie go należałoby go jeszcze raz indywidualnie razem z penitentem przeżyć (dopisek autora czerwonym kolorem – „rachunek sumienia winien na końcu”, stąd w punkcie „m” nie ma tekstu).

m) Rachunek sumienia.

n) Czas po spowiedzi to chwilowe zatrzymanie się w punkcie szczytowym, rozkoszowanie się nadprzyrodzoną radością, po której według praw psychologicznych następuje spadek napięcia efektywnego ku stałej świadomości wewnętrznego zadowolenia już równomiernego, które jeszcze raz mocniej się rozkołysze podczas:

o) Komunii świętej, zamykając jednocześnie cykl przeżyć rekolekcyjnych.

Wypadałoby jeszcze rozstrzygnąć kwestię – kiedy rekol. zacząć. Mamy wprawdzie 3 dni do dyspozycji jako wolne od zajęć szkolnych, ale zawsze zostaje jeszcze czwarty w postaci niedzieli. Czym sobie wytłumaczyć rekol. gimnazjalne lub innej szkoły zawodowej trwające tylko jeden dzień, nazajutrz spowiedź, a trzeciego dnia komunia św. Czy niedorozwoju słuchaczy czy też organizatora? A przecież tak wyglądają często. Gdy chodzi o samych rekolektantów nie ma najmniejszej obawy, by trzy pełne dni rekolekcyjne, a czwartego komunia św. wpływały nużąco – opieram to stwierdzenie na pięcioletnim doświadczeniu, gdzie ćwiczenia duchowne odbywała młodzież z kilku szkół powszechnych w liczbie 780-800 dzieci, od których nie mogłem ni razu usłyszeć czy zauważyć nawet symptomy nudy.

Jako dzień rozpoczynania rekol. proponuję zawsze niedzielę, mogę wykorzystać obecność rodziców na mszy i prosić o warunki domowe sprzyjające skupieniu. Zgódźmy się, że pierwszy dzień robi na dzieciach zawsze największe wrażenie i trzeci, tj. dzień spowiedzi rekolekcyjnej, choć teologicznie najważniejszym momentem jest przyjęcie Komunii św., psychologicznie jednak i faktycznie spowiedź. Jeśli rekolekcje rozpoczynają się w czwartek, a kończą Komunią św. w niedzielę, społeczeństwo ku wielkiemu zdziwieniu dowiaduje się, że odbywały się rekolekcje, o których ono nic zgoła nie wiedziało lub przynajmniej zapomniało.          

**Kto ma rekol. prowadzić?**

1. Jedno jest pewne, że nie każdy, kto otrzymał święcenia kapłańskie i posiada misję kanoniczną do głoszenia słowa bożego. Jakiś niezrozumiały błąd logiczny popełniamy w życiu współczesnym tak zróżniczkowanym, jako nieodłącznej cechy jego skomplikowania. Każde rzemiosło, nawet szewstwo czy krawiecczyzna wymaga specjalizacji. Chętnie oddajemy swoją sutannę specjaliście do roboty, by dobrze leżała po uszyciu, tylko „boże rzemiosło” – rekolekcje – nie wymagają specjalisty, może je byle partacz prowadzić. Czy przypadkiem to drobne i oczywiste porównanie nie zawiera wiele prawdy? Gdy chodzi o rekol. dla dziatwy szkolnej nadaje się każdy ksiądz dający się łatwo skaptować do tego, stąd taki nieraz nikły rezultat tych ćwiczeń i tyle szczerego humoru, który sobie młodzież lata całe powtarza.

2. Nigdy miejscowy proboszcz ani wikariusz choćby z tego względu, że obarczeni jarzmem Pańskim – parafią – nie mogą się od niej i jej spraw całkowicie oderwać, a rekol. będą zawsze traktować jako rzecz dodatkową do zwykłych zainteresowań parafialnych, tymczasem rekol. muszą się stać zagadnieniem naczelnym, wszystko inne zaś tylko przypadłościami. Prócz tego dzieci znają zwykle bardzo dobrze te dwie postacie, musieliby jako rekolekcjoniści włożyć wiele trudu, by stać się zupełnie nowym, nieznanym człowiekiem dla słuchaczów.

3. Nie byłoby też wskazane brać jako rekolekcjonistę człowieka starego. Przynajmniej na dziecku szkoły powszechnej wiek podeszły nie wywiera tego wrażenia, co na człowieku dorosłym, doświadczenie życiowe starca jest żadnym probierzem dla dziecka. Dodajmy do tego naturalną nerwowość, gadulstwo nieświadome, czasami rubaszność, to wszystko zdaje się mało być sprzyjające rekolekcjom szkolnym. Sam już najczęściej zimny, rozważny, trzeźwy, nie potrafi rozgrzać, zapalić, a przecież tego młodzież wyczekuje. Starość wreszcie tak szalenie odbiegła od dziecka, taki dystans wytworzyła, że tego rodzaju rekolekcjonista prawie nigdy nie zapełni jak mówi O. Plus wolnej przestrzeni między sobą a audytorium, nie zbliży go do siebie na tyle, by działać już nie tyle słowem, ile swym udzielającym się wpływem. Pomijamy kwestię wyjątkowej znajomości psychologii u jednostek w podeszłym wieku, choć i tutaj można by jeszcze dyskutować czy poglądy na dziecko z biegiem lat nie uległy zmurszeniu.

4. Nigdy nie rażącej powierzchowności np. bardzo mały, kompletnie łysy, kulawy, garbaty, wyjątkowo brzydki, zainteresowania dzieci będą się obracać około osoby samego rekolekcjonisty, w najbardziej poważnym momencie ktoś sobie zawsze przypomni i odświeży coś komicznego z jego postawy.

5. Rekol. winien prowadzić ktoś, co swoje audytorium kocha nawet nie tylko z punktu nadprzyrodzonego, dla którego słuchacze to nie zbiorowiska przygodnie spędzonych istot ludzkich, obcych mu z ludzkiego punktu widzenia obojętnych. Zrozumiałym będzie, że inaczej przemawiać będzie matka do własnego dziecka, inaczej człowiek obcy też kochający to samo dziecko, uczucie podświadomie modyfikuje ton mowy, udziela mu nieuchwytnego chłodu lub słodyczy. W zależności od wpływów indywidualnych wychowawczych wyrabia się swoista umysłowość zbiorowa szkoły różniąca wiele środowiska od siebie. Zbiorowy sposób myślenia jest nawet widoczny w poszczególnych klasach zależnie od wychowawcy. Rekol. więc powinien prowadzić człowiek, który z ćwiczeń duchownych nie będzie robił pola doświadczalnego swych spostrzeżeń, lecz od razu zdecydowania dostosuje się do ogólnego poziomu. Znajomość i to dokładna nie tyle grzechów ile właśnie ogólnego rozwoju umysłowego słuchaczy nie jest rzeczą obojętną. Nie wystarczy mi powiedzieć, że to są dzieci z V kl. bo różnice indywidualne rozwoju będą tego wymagały.

Uznajemy wpływ łaski stanu, świadomość odpowiedzialności, ale nie eliminujemy czynników czysto ludzkich i zupełnie naturalnych – z całą pewnością inaczej przyłoży się do dzieła nawet bożego człowiek, którego pierwszy i ostatni raz widzą, a inaczej zupełnie, który potem zostanie, będą mówić o nim, krytykować, znają go, jeśli nie powiedzą, to chociaż dadzą odczuć niezadowolenie z powodu braków. Wreszcie rekolekcjonista musi wziąć całkowitą odpowiedzialność na siebie, nie trudno dopowiedzieć, że tym warunkom może podołać tylko właściwy prefekt danej szkoły. Ależ dzieci znają tego człowieka na pamięć, podpatrzyły wszystkie jego śmieszności, ułomności, których nikt nie jest pozbawiony, na rekol. pragną nowości, czegoś niecodziennego. Tak to największy szkopuł – trzeba stać się odmiennym na te kilka dni, trzeba przejść własną metamorfozę dla podwójnego pożytku, osobistego i tym większego dla samych słuchaczów. To jest jedno z najtrudniejszych zadań, zmienić gruntownie siebie, by nie być sobą, nie tylko by nowym się stać, a raczej odnowionym, lecz kompletnie odmiennym, jak dalece same rekol. różnią się od zwykłego dnia w ciągu roku. Odmienić innych to trud, ale odmienić siebie to dopiero trudów trud, dlatego łatwo sugestionujemy się, że dzieci pragną nowości. Jeśli nowość aż tak będziemy rozumieć, to i religia musiałaby stanowić ciągłe panta rei, by stać się pociągająca, wieczność i stałość zasad religijnych jest siłą samą w sobie, apostoł tej religii mu co dnia świeży, nie zwiędły być.

**Przymioty rekolekcjonisty**

1. Mąż modlitwy. Chrystusowe semper orare odnosi się do tych ludzi najbardziej. To nie o zwykłe modlitwy chodzi jak msza, brewiarz, różaniec, tu chodzi o ducha modlitwy, o ten boży punkt patrzenia na dzieło dyfuzji łaski w tajniki duszy ludzkiej. Czy tajemniczy wpływ świętych przy całej nikłości swej wymowy nie polegał przypadkiem na jakimś nadprzyrodzonym prawie przenikania ducha modlitewnego na otoczenie? Czy miewa się wrażenia przenikania czegoś od postaci świętej, czegoś bardzo udzielającego się, co św. Franciszek Salezy tak określa „kiedy mówię kazanie, czuję, że coś ze mnie wychodzi, czego sam nie pojmuję”. Zwykły rachunek prawdopodobieństwa musi uwidocznić szaloną dysproporcję między wymówionym słowem, a jego rezultatem w duszach słuchaczy podczas rekol., przewyższa on kilkakrotnie osiągnięty tutaj wynik niż w zwykłych okolicznościach. Widocznie rekol. nie stanowią tylko słownego oddziaływania, kryje się w nich wyższa mechanika oddziaływania indywiduum rekolekcjonisty na słuchaczy, jakiś wpływ, który tylko ten całkowicie zrozumie, to go sam udzielać potrafi i świadomie go przeżył (za Plusem „Kaznodziejstwo realne i nierealne” sprawdzić).

Słynny „Ojciec ociemniałych” Lejeune w XVIII w. taką wskazówkę dał młodym kaznodziejom proszącym o radę „Pierwsza wskazówka, jaką wam daję, by dobrze głosić kazania jest ta, by dobrze się modlić, drugą, by dobrze się modlić, trzecią, czwartą i dziesiątą - by dobrze się modlić” (1. O. Plus op. cit.).

Niezrozumiałą też rzeczą byłoby, gdyby rekolekcjonista odprawiał podczas trwania ćwiczeń duchownych msze s. w innej intencji jak tylko za rekolektantów, to samo należałoby odnosić do intencji wszystkich modlitwo obowiązkowych czy dobrowolnych.

2. Mąż umartwiony. Poznajemy w tej chwili znane i wiecznie aktualne argumenty ze słów Chr. Pana o umartwieniu i zaparciu samego siebie, lecz uwzględnić wypada podwójną jego rolę indywidualną oraz nazwijmy ją ad extra w odniesieniu do słuchaczów. Umartwienie nadaje, psychologicznie tylko rzecz biorąc, dziwnego uroku samym  rekolekcjom w pojęciu rekolekcjonisty, dni ćwiczeń duchownych tak różnie wyglądają od dni zwykłego życia kapłańskiego, pod wpływem umartwienia inne kształty nabiera dusza ludzka i jej wartość, jakieś żywsze i wyrazistsze niż zwykle, świat nadprzyrodzony przestaje być abstrakcją, a staje się bezpośredniością, a własną duszę rekolekcjonisty przenika idea apostolskiego poświęcenia dla innych. Nie chcemy bynajmniej tylko naturalistycznie tłumaczyć działania umartwienia, aleć przecież wzgląd psychologiczny w rzeczach bożych również można wziąć pod uwagę i należałoby częściej, niż się czyni. (…. tekst po łacinie nieprzepisany, str. 38/39 – Dom. IV Qudrug. II Nocturnus.).

Nie będziemy tu przytaczać słów natchnionych Pisma św., pochwał z ust świętych zaczerpniętych odnośnie do umartwienia zostawmy to dziełom ascetycznym szeroko uwzględniającym ten punkt, nie da się jednak zaprzeczyć, że prócz łasi bożej umartwienie wywiera wpływ pełen namaszczenia i przejęcia w duszy rekolekcjonisty. Dziecko czy młodzież staje się wtedy bliższe, bardzo drogie i kosztowne, jego dusza wtedy już zna tylko na mocy wyobrażenia sobie ceny Krwi Chrystusowej jest wiele i nieskończenie warta, ale z tego punktu czysto przyrodzonego nawet – kosztuje wiele bólu, wiele cierpienia osobistego nawet.

Wybór, rodzaj, miara – to zasługa gorącości ducha i świadomości swej roli odpowiedzialnej – czy post, czy umartwienie wzroku, leżenie krzyżem, odmawianie całego brewiarza klęcząc na podłodze, czy łańcuszki... i to też? I to tak, gdy zajdzie potrzeba.

3. Mąż niemy. Idea reguły kamedulskiej o milczeniu musi się stać podstawowym wskaźnikiem życia rekolekcjonisty. Trzeba się stać niemym, by zrozumiałym być nawet dla niepojętnych. Bóg przemawia rzadko wśród odgłosów grzmotów jak na Synaju, ale za to normalnie w ciszy, gdzie wszystko zamilkło, tam Stwórca mówi dopiero. A ile głosu bożego potrzeba rekolekcjoniście, ile myśli zaczerpniętych z bożej mądrości, by można dokonać takiego rozgraniczenia jaźni ludzkiej, takiej wiwisekcji ducha – być rekolekcjonistą na ambonie i przy ołtarzu, poza tym nie, by znów się nim stać za kilka godzin? Zdaje się, że ten eksperyment nie udałby się w najnowocześniej urządzonym laboratorium biologicznym, a cóż dopiero w życiu. Istnieją jednak eksperymentatorzy, którzy utrzymują, że tego rodzaju absurd psychologiczny udaje się z niemałym powodzeniem... dla samego eksperymentatora.

Życie pustelnicze, zupełnie samotne podczas ćwiczeń duchownych byłoby najbardziej wskazane, gdzie naczelnym hasłem jest silentium, by uchwycić tony boże niedostrzegalne dla przeciętnego ucha. Czy nie są to zbyt purytańskie zasady, przekraczające kompetencje przeciętnego kapłana? W rzeczach wiecznych nie ma rzeczy zbyt trudnych, a zresztą przyznać trzeba, że rekolekcje nie powinny być nigdy udziałem kapłanów przeciętnych, już tutaj w jaskrawy sposób razi. Przynajmniej podczas tych kilku dni można się zdobyć ostatecznie na nieprzeciętność, kto tego nie potrafi uczynić, niech stanie z daleka od rekolekcyj. Milczenie jest podstawą skupienia, a to już jest widoczne nawet dla dziecka, więc dla samego przykładu należałoby umartwienie języka zastosować. Czy można jednak być takim zimnym, sztywnym wobec dziecka poza kościołem, czy można przyjść nie zagadawszy czy bez uśmiechu, przecież dziecko potrzebuje serca? Tak, ale dzisiaj nie twojego, lecz Bożego Serca, uśmiech możesz cały rok okazywać, tysiące razy są okazje zagadnięcia, więcej dziecko zbuduje poważnie traktowanie rekolekcyj, niż przylepiony do twarzy uśmiech, zresztą wtedy pragnie cię dziecko widzieć innym niż zwykle, w odmiennym upierzeniu.

4. Przejęty rekolekcjami. Wprawdzie nie można w całej rozciągłości praw fizyki stosować do zjawisk psychologicznych, ale pod uwagę należy je brać. Wiadomo, że rezonans następuje, gdy w polu drgania fal powietrza będą ustawione drugie widełki stroikowe o tej samej częstości drgań, dlaczegoż miałoby na rekolekcjach nastąpić odchylenie od tego zasadniczego prawa akustyki; czy może się przejąć do głębi słuchacz, skoro sam rekolekcjonista jest nieprzejęty, stanowi tylko bezduszny przyrząd nagrywający a raczej odtwarzający cudze myśli nagrane na kartkach książki? Dlaczego wiekopomna zasada zadająca kłam starożytnym baśniom w biologii o samorództwie omne vivum ex vivo nie ma odnieść się w całej rozciągłości do zagadnienia nas obchodzącego? Czy rekolekcjonista zimny, skamieniały jak wykopalisko paleontologiczne może życie tętniące wlać w duszę słuchacza? Sprzeczność w założeniu. Daremne iluzje, wśród ludzi nie spotykamy konstrukcyj duchowych coś w rodzaju transportera potęgującego napięcie. Tyle ile włoży rekolekcjonista, tyle napięcia zostanie, chyba że łaska boża darmo dana je spotęguje, ale jeśli tak dalece mamy wierzyć w działanie łaski, to w ogóle zbyteczny tak mało precyzyjny przyrząd jak rekolekcjonista.

Ciekawe są te instrumentów bożych rozmawiających przy stole na tematy klasyfikujące się do działu (teologii moralnej) de sexto, lub na 15 minut przed nauką rekolekcyjną wychylających kilka kieliszków, pono ku poprawie głosu i natchnienia, lub załatwiających interesy handlowe w fabryce czy sklepach  w międzyczasie wolnym. Przejęcie rekolekcyjne wtedy aż nazbyt widoczne in minus i udzielające się, a szkoda, słuchaczom.

5. Z konieczności więc z progu świadomości należy wyeliminować wszystko, co nie stoi w bezpośrednim związku z samymi rekolekcjami. Do tych rzeczy będą należały składanie i przyjmowanie wizyt, wyprawianie imienin, które w tym czasie jak raz wypadły, słuchanie radia, nawet dziennika radiowego, odłożenie na bok naukowej, szykowanie konkursu, poświęcenie sztandaru organizacyjnego itp. okoliczności. Stolik rekolekcjonisty winien być skrzętnie posprzątany w tego, co by przypominało zwykłe zajęcia, mniemam, że czytanie gazet należałoby zastąpić czytaniem duchownym. Dla wielu śledzących pilnie zagadnienia polityczne będzie to z pewnością nie lada męką, wystarczy jednak chwila refleksji, że bez takiego tęgiego polityka jak rekolekcjonista glob ziemski nie wyleci z normalnego biegu przez te trzy dni ćwiczeń duchownych; z powodzeniem można więc i bez szkody dla ludzkości opuścić wodzenie oczyma za wypadkami politycznymi. Mądre zarządzenie seminaryjne niedoręczania korespondencji podczas odprawiania rekolekcyj należy w pierwszym rzędzie zastosować do rekolekcjonisty – wiadomość przyniesiona przez list nie zostanie bez wewnętrznego wpływu na jego psychikę.

6. Poważny. Czy rekolekcje dopuszczają humor, satyrę zgryźliwą? Mniemam, że nie. Miażdżenie wad ludzkich może dokonywać się w różny sposób: jeden z nich będzie poniżał godność człowieka, będzie wywoływał uczucie wstydu, coś w rodzaju obnażenia w  oczach innych, drugie znów wywoływać będzie cichy wewnętrzny żal, bez ujmy dla czci osobistej słuchacza, idący jednak głębiej i trwalszy. Rekolekcjonista, przynajmniej wobec dzieci i młodzieży, która przychodzi z dobrą wolą, szuka oparcie wewnętrznego, idealizmu szlachetnego, nie może być zgryźliwym satyrykiem lub komediantem bożym. Pierwsze powiększa dystans między mówcą a słuchaczem, drugie bawi, co zresztą robi normalne życie też, acz płytkie. Młodzież i dziecko tak dalekie od powagi w swym życiu, rak ruchliwe, zmienne, raz w roku lub powagę i namaszczenie, raz w roku lubi to rozsądne a głębokie mówienie pełne ojcowskiej dobroci w każdej sylabie głosu. Tą powagą widoczną, tym żywym przykładem musi stać się mówca sam, który nie po dziecinnemu przeżywa rekolekcje, ale z widocznym zrozumieniem, co sam czyni.

7. Dobry psycholog, nie teoretyk i to psychologii abstrakcyjnej, ogólnej psychologii człowieka, a znajomość jej konkretnej modyfikacji – psychologii dziecka i młodzieży, takiej, jaka ona jest w rzeczywistości w danym środowisku. Nie wiadomo, czy dobrzy mówcy są doskonałymi psychologiami, czy biegli psychologowie dobrymi mówcami. Prawdopodobnie pierwsze, lecz przyznać trzeba, że nie spotykamy mówców bez wrodzonych bodaj zdolności psychologicznych, nie ma mówców błądzących po omacku w labiryncie przeżyć wewnętrznych audytorium, to wszystko ludzie świadomi celu i reakcji, obliczający z góry zamierzony rezultat. Jeśli łaska nie niweczy natury, to zrozumiałym będzie, że psychologia będzie pewnym uchwyceniem tej natury, pierwszym zrozumieniem jej, i z całą pewnością efektywne rezultaty łaski bożej niepomiernie by wzrosły, gdyby była psychologicznie stosowana w odniesieniu do konkretów. Rekolekcjoniście, który ma dokonać połączenia łaski z naturą w najczystszej swej postaci, który nie może działać wbrew prawom przyrodniczym czy psychofizjologicznym, jeśli nie chce być niewidomym wodzem ślepych, znajomość psychologii jest nie tylko potrzebna, ale konieczna, za cenę nie robienia z siebie uosobionego absurdu. Gra uczuć przeciwstawnych i współrzędnych, prawo wykluczania uczuć, następstwo uczuć i szeregowy ich ciąg, kulminacja ich – czyż może to być obce dla rekolekcjonisty? A drogi logiki dziecięcej tak różnej od dorosłych, tej logiki prostej, oczywistej, lecz bardzo sugestywnej – a przecież stara się przekonać umysł słuchacza. Każdy z rekolekcjonistów pragnie trwałego rezultatu swej pracy bożej – czy zdaje sobie sprawę z praw pamięci ludzkiej i praw rządzących nią, czy wie, jakie wrażenia i o jakich przymiotach pamięć dziecka najdłużej przechowuje? Czy psychologia tłumu nic nie mówi o zbiorowej psychice i nastawieniu masy, o masowej nawet cichej reakcji, o udzielaniu sobie podświadomego wpływu – rzeczy prawie nigdy nie brane w rachubę. Granice wrażliwości, tonus ogólnego napięcia myślowego i uczuciowego, sublimacja uczuć, psychologia nudy tak ważny problem przecież, a znajomość idealizmu dziecięcego oraz jego uwzględnienie, prawa rządzące działaniem woli, zasady sugestii stosowanie jej niekiedy, karygodna ignorancja praw uwagi nie miałaby również miejsca, gdyby rekolekcjonista trochę, ale gruntownie znał psychologię. Na czymże polega banalność i donkiszoteria rekolekcyj prowadzonych niekiedy przez gorliwych zakonników dla inteligencji czy robotników - ludzi, których psychika jest zupełnie obca.

8. Świadomy nastroju panującego. Rekolekcje jak każde zresztą poczynanie boże czy ludzkie ma z góry zamierzony cel, nie tylko „jakiś”, ale ściśle oznaczony. Cel tonie dzieło przypadku czy zbiegu okoliczności, w obchodzącym nas temacie nie będzie to ogólnie spowiedź niczem nie różniąca się od każdej innej czy Komunia św., ale pewne zamierzenie, które praktycznie pragniemy osiągnąć w duszy rekolektantów. Cechą zasadniczą każdego rozumnego postępowania jest świadomość odległości od celu, ewentualnych zmian w tym względzie, o ile nie będzie to pochód ślepego drogą. Mówca będzie tylko „sobie i muzom” gdy go Opatrzność nie obdarzy wnikliwością, jaki rezultat jego słowa sprawiają od razu, jak są przyjmowane. Tym czulszym sejsmografem notującym każde drgnienie duszy zbiorowej audytorium winien być rekolekcjonista. Wypadnie mu jednym rzutem oka określić czy nastrój rekolekcyjny wzmaga się, czy też słabnie, czy on wreszcie stanowi odcień radości nadprzyrodzonej, żalu, powagi, czy też obojętności i codziennego przyzwyczajenia. Musi się orientować, jakie przyjęcie znalazły jego słowa, tylko nie tą naiwną i zarozumiałą orientacją „dobrze”, właściwą nawet najsłabszemu mówcy. Klęczeć plecami do słuchaczy np. przy ołtarzu musi również wyczuć ich zbiorową potrzebę duszy, dominujące uczucie, trafnie odgadnąć brak zainteresowania, lekceważenie, które zwykle robi wielkie wrażenie na winnym. Podczas jednych rekolekcyj między obecnymi miałem ucznia 15 letniego, zarozumiałego, wyjątkowo lekceważącego. Drugiego dnia rekolekcyj przewidywać należało, że nie wywarły na nim żadnego wrażenia. W czasie rozmyślania […. s. 50] klęcząc odezwałem się „Może jest ktoś teraz tu obecny, co uśmiechnięty nie myśli o swej duszy” – słowa te były jedynymi jakie go wzruszyły. Rzeczywiście śmiał się wtedy, do czego przyznał się dopiero w ankiecie na temat rekol. „W mej duszy utknęły słowa księdza przed otwartym P.J.: może są między wami koledzy, którzy się teraz śmieją. Te słowa zwrócone były jakby o mnie, bo wtenczas nie umiałem zachować się i od tej pory starałem się poprawić”.

Zręczne wykorzystanie panujących stanów duszy należy o kluczów trafnego i przekonywującego mówienia, te stany zmieniają się podczas rekolekcyj, lub też jeden z nich stanowi ogólną dominantę nie w zrozumieniu mówcy, ale dominantę jaka rzeczywiście istnieje u słuchaczy. Niektóre nastroje omalże same się proszą, by je dalej rozwinąć, by tu uderzyć zdecydowanie dla zupełnego zwycięstwa – potrafi to zrobić rekolekcjonista nie ślepy na drobne nawet odchylenia, człowiek świadomy najpierw siebie samego, a potem słuchających go.

9. Świadomy odpowiedzialności. Istnieje niebezpieczeństwo dla zawodowych rekolekcjonistów spowszednienia i zmechanizowania czynności tak wzniosłej, gdzie w pierwszym rzędzie miasto (s. 51) Chrystusa posługiwanie spełniamy. Coś w rodzaju tego jak trudność przejmowania się księdza pozostałą rodziną idącą za trumną, skoro tych pogrzebów odprawia setki, coś w guście lekarza ubezpieczalni, który nie jest w stanie traktować na serio każdego pacjenta przy takiej ilości. To zjawisko widać najlepiej u zawodowych rekolekcjonistów zakonników powtarzających te same nauki już dziesiątki razy rozmaitym słuchaczom. Musi koniecznie dojść żywa świadomość odpowiedzialności za dzieła tak wielkie.  
10. Łączność duchowa z rekolektantami. Czy jest to warunek istotny? Nie, bynajmniej, lecz ze względów naturalnych wielce pomocny dla samego rekolekcjonisty. Pozornie bez znaczenia, przecież kapłan Chrystusowy musi w każdej istocie zwącej się człowiekiem umieć dojrzeć duszę nieśmiertelną, nie może być ministrem bożym dla bliskich a mniej dla obcych. W filozofii i rozmyślaniach tak, wżyciu nigdy prawie. Nie można z kapłana robić nieczłowieka, i nie ma w nim nic nieludzkiego oprócz stygmatu kapłaństwa, poza tym posiada życie uczuciowe, rozumowe wspólne innym. Czy nie będzie inaczej przemawiał ksiądz Polak do Polonii w Brazylii niż inny znający język polski? Czy nie będzie inaczej mówił biskup do swoich diecezjan, a proboszcz do własnych parafian niż zupełnie do obcych mi? A przecież wszyscy jednako duszę nieśmiertelną posiadają. Łaska boża normalnie działając przez narzędzie ludzkie będzie indywidualnie zabarwiona naturą danego człowieka, podobnie jak wola boża umiała dziwnie pogodzić się z modyfikacjami wolnej woli człowieka.

Łączność duchowa między rekolekcjonistą a słuchaczami wyrazi się zbiorem przeżyć wspólnych jak praca pełna poświęcenia dla nich, wiele cierpień z powodu czy dla nich przebytych, ukochanie dzieci czy młodzieży, zżycie się, świadomość, że to z mojej szkoły, gdzie już kilka lat pracuję. Ujmuje się wtedy audytorium nie jako dusze in abstracto, lecz konkretnie, niejako po imieniu. Jest różnica w delikatnych i subtelnych półtonach mowy człowieka postawionego na czele, uczącego czy gromiącego, a mową przyjaciela. To drugie nastąpi, gdy owa łączność uczuciowa będzie, gdy prócz miłości nadprzyrodzonej będzie to ludzkie, przyjacielskie umiłowanie. I Chrystus Pan wszystkich miłował, nie przeszkadzało to mieć Ucznia umiłowanego, nie przeszkadzało mieć bliższych przyjaciół jak rodzina Łazarza.  
11. Dobroć. Słynny pedagog Forster (patrz s. 53) tak scharakteryzował wychowawcę „Twardy jak diament, czuły jak matka”. Wychowawcą jest rekolekcjonista i to najwznioślejszym, to kurs trzydniowy dla duszy ludzkiej. Twardym ale nigdy szorstkim i kamienistym w mowie, czułym jednak jak matka.

Jaki wpływ potrafi wywrzeć dobroć rekolekcjonisty stwierdziłem w swym własnym życiu na rekolekcjach zamkniętych dla maturzystów u oo. Salwatorianów w Trzebini. Odprawiała je granda „budowniczych świata” zarozumiałych młodych, odkrywców nowych lądów, przyszłych sławnych lekarzy, inżynierów, konstruktorów, gorliwych apostołów w kościele katolickim, poetów. Słowem to wszystko różnorodne z całej Polski, zapaleni sportowcy, rekordziści. Było za co strofować, ale nawet i wtedy x. Małysiak prowadzący te rekolekcje odnosił się z taką dobrocią, czułą po prostu dobrocią, że powszechnie panowało przekonanie wśród rekolektantów – takiego dobrego człowieka nie widzieliśmy nigdy. I ten człowiek swoją dobrocią pokonał tę sforę maturalną, która wyścigi urządzała do refektarza. Tamtemu człowiekowi zawdzięczam, żem rekolekcje całą duszą pokochał, jak rzecz za którą się tęskni i wygląda. Dobroć tamtego człowieka po dziesięciu latach jeszcze jak żywa tkwi w wyobraźni.

Całkiem psychologicznie – grzesznik, który czuje cichą nienawiść sam do siebie, niekiedy swą własną słabość przeklina, dziecko czy młodzież, którą rodzice wymyślają od łajdaków, nicponiów i łotrów, którą koledzy i koleżanki w nieporozumieniu nieraz wyzywali od czci ludzkiej – spotyka wreszcie człowieka – który wie o wszystkiem, zna jej duszę, a mimo wszystko okazuje tylko serce. To rzecz rozbrajająca, to siła, której oprzeć się nie można – dobroć, ta bezgraniczna dobroć, która bynajmniej zła cnotą nie nazywa, ale nie ubliża, nie poniża.  
12. Lubiany przez audytorium – o ile nie jest zupełnie obcy, a nawet i nieznany rekolekcjonista musi zręcznym manewrem słownym pozyskać sympatię słuchaczy młodocianych. Dziecko i młodzież to nie stare pokolenia, co idą za gołą prawdą głoszoną, którzy potrafią choćby mętnie odróżnić prawdę od jej głosiciela. Dziecko wytwarza zawsze pewną łączność między osobą a mówcą, coś w rodzaju niewidomego przewodnictwa, dlatego chętniej uczy się w szkole i łatwiej mu pojąć przedmiot lubianego nauczyciela. Coś podobnego następuje na rekolekcjach, od pierwszego spotkania się z młodymi słuchaczami musi rekolekcjonista nawiązać przewodnictwo uczuciowe, muszą go lubić.

Jeśli rekolekcjonista będzie osobistością znaną – przynajmniej większość słuchaczy musi go lubić. Wskazanym byłoby (oczywiście poza świadomością u samych dzieci) nie klasyfikować z religii w ostatnim tygodniu przed rekolekcjami, żeby nie wytwarzać nienawiści za noty niedostateczne, sprawiedliwość wtedy byłaby kosztem warunku istotnego, jaki musi istnieć podczas rekolekcyj. Tam, gdzie się jest nielubianym, bez ujmy dla swego honoru należy z prowadzenia ćwiczeń  duchownych należy zrezygnować. Niestety – zainteresowany należy do głucho-ślepych, nigdy nie wie o tym, że go nienawidzą i łudzi się do końca, że to tylko fatamorgana. Podobne rekolekcje miałem możność widzieć, gdzie kapłan przybyły nielubiany za lekceważące traktowanie ludzi, o czym głośno i publicznie rozmawiano, podjął się prowadzenia rekolekcyj parafialnych. Komentarz do ogłoszenia w poprzedzającą niedzielę był następujący: „to ziarno owocu nie wyda”. Owszem wydało mniejszy niż lat ubiegłych wnioskując po liczbie penitentów.

13. Zdolność momentalnej zmiany siebie. Nie trzeba przypominać, że wychodzimy z założenia – najodpowiedniejszym normalnie rekolekcjonistą jest własny prefekt nosi (?) – inne przeszkody jak odium u dzieci, impotentia loquendi etc. Nie można jednak do dzieła tak świętego przystąpić jako człowiek szary, ten w karykaturach  nieraz przedstawiany, naśladowany w ruchach, mówi ten skrupulatny pedagog z notesem, albo przedmiot godny politowania za brak konsekwencji. Stojąc na rekol. trzeba być człowiekiem momentalnie odmieniającym się. Jeszcze w sobotę wieczorem widząc się z dziećmi był zwykłym, naturalnym i codziennym, w niedzielę rano tylko rekolekcjonistą nie tylko w oczach dzieci innym, ale w rzeczywistości nie ten sam. Czy jest to możliwe w tak krótkim czasie? Owszem - już późnym wieczorem w sobotę trzeba rozpocząć swoje własne rekolekcje dla siebie i prowadzić je przez trzy dni następne, a rekol. dla dzieci czy młodzieży to będzie tylko odblask zewnętrzny własnych przeżyć rekolekcyjnych, pełnych świeżości wtedy, ostrych, wyrazistych linij. Staną się one wtedy tchnieniem ożywczym duszy mówcy, co własnym życiem wzbudza je w zamarłych sercach słuchaczy.

14. Codzienna modlitwa. Dotykamy kwestii najbardziej istotnej i podstawowej – można się zgodzić na wszystkie przymioty wymagane, tylko w jakim bazarze je nabyć, to cały szkopuł. Przyznać trzeba, że nie tylko rekolekcje jako takie, ale i sam rekolekcjonista to dzieło łaski zaabsorbowanej przez indywiduum mówcy. Czy może istnieć inna droga prócz modlitwy codziennej, krótkiej lecz stałej, zanoszonej w tej intencji, by dobrym rekolekcjonistą być, nie wiem. Studium dużo da dla wiadomości, teoretyczna znajomość znacznie rozwinie same metody, wiedza metodologiczna rekolekcyj znajdzie swe realne przyobleczenie jedynie na drodze łaski wymodlonej. Nie zamierzamy przytaczać wszystkich tekstów na skuteczność modlitwy z Objawienia i zdania świętych w tym względzie. Mniemam, że najprostsze życiowe rozważania tego problemu - to codzienna modlitwa choćby w liczbie jednego Ave.

Uwydatniając bardziej cechy przyrodzone rekolekcjonisty nie chcemy twierdzić, że sfera nadnaturalna doznaje zacieśnienia, chodziło jedynie o psychologiczne ujęcie tematu, o tę psychologię tak pogardzaną w praktycznym życiu, a przecież będącą podstawą działania rozumnego oraz rozumnego ora świadomego oddziaływania na innych.

**Spowiednik rekolekcyjny**

Normalnie spowiednikiem winien być sam rekolekcjonista dla logicznej i rzeczowej całości, co jednak w zupełności jest nieosiągalne ze względu na liczbę uczestników rekolekcyj. Można by nawet utrzymywać, że liczba penitentów u rekolekcjonisty dowodzi udatności samych ćwiczeń duchownych. Jakoś rekolektanci wiedzeni instynktem oceniania nie bardzo się kwapią ze spowiedzią do rekolekcjonisty, gdy ten prowadził je miernie.

Z drugiej znów strony najlepsze rekolekcje potrafi zniweczyć nieroztropność lub szorstkość spowiednika choćby w guście tym, jak przytoczonych kilka wypadków autentycznych w mojej szkole. Syn urzędnika w VI kl. nadzwyczaj inteligentny odzywa się na lekcji w toku rozmowy na temat rekolekcyjny. „Proszę x już nigdy do obcego księdza nie pójdę do spowiedzi”. Dlaczego? „E, później księdzu powiem”. Rozmowę dokończyłem na przerwie. „Kiedy się spowiadałem, że nie pościłem w piątek, tamten x. powiedział mi ‘ty łajdaku’”. To co, przecież ja ci tyle razy to mówiłem. „Księdzu to wolno, ale zresztą ksiądz mi nigdy na spowiedzi tego nie powiedział”. U jednego spowiednika wszystkie dziewczęta podczas wzbudzania sobie żalu przy konfesjonale parsknęły śmiechem. Spowiednik każdej bez wyjątku stawiał pytanie „Czy chodziłaś na randki z chłopcami?”. Inne zdarzenie po spowiedzi, żywo sobie coś opowiadały koło kościoła. Temat był o zadanej pokucie na spowiedzi dosłownie; za pokutę śniadania nie zjesz zanim pójdziesz do szkoły raz lub dwa, pół kolacji dzisiaj, owoców cały rok nie będziesz jadł. Rzeczywiście incapax jako conffessarnis. Nastrój rekolekcyjny kończył się żalem z powodu poniżenia godności, śmiechem lub zabawnym zakłopotaniem, jak wykonać pokutę.

Nauka w konfesjonale powinna już wtedy iść nie po linii analizy grzechów czy pobudzania do żalu, bo to już normalnie nastąpiło na rekolekcjach, ale raczej skupienia całych rekol. w jedną myśl przewodnią, trwałą, jasną. Może to być wada główna lub omawianie powziętego postanowienia rekolekcyjnego, jakaś z cnót lub ogólne podnoszenie na duchu czy też praktyczniejszy rozwój myśli, które na penitencie największe wrażenie zrobiła podczas rekolekcji. Jedno jest pewne, że ogólny charakter spowiedzi musi być jako nadzwyczajnej, innej od tych zwykłych spowiedzi obowiązkowych jak w organizacji czy też dobrowolnych, spowiedź pełna głębokiego wrażenia, zwłaszcza u dzieci i młodzieży przystępujących częściej do sakramentów świętych, gdzie wyrobiło się mimo woli pewnego rodzaju obycie się w z tymi rzeczami.

Należy z góry podać konfesjonał, gdzie rekolekcjonista będzie spowiadał, nie należy tego zmieniać, gdyby nawet i digmór (? s. 62) od niego przybył, nie obejdzie się zwykle bez wielkiego zamieszania w kościele. Jeśli kiedy penitent ma prawo wyboru spowiednika zwłaszcza wśród znajomych mu kapłanów, niemalże ten sam przywilej posiada również dziecko. Można jeszcze dysponować, czyli rozsyłać penitentów po różnych konfesjonałach, gdy się zauważy ślepy pęd lub przypadek, że przy jednym jest więcej, jeśli jednak widać celowy i świadomy wybór spowiednika ze strony dziecka tym bardziej, gdy kapłan wybrany jest znajomy, uszanujmy pole dla duszy dziecięcej, często rozumniejszej niż dorosłego. Nigdy, uważam to za niewskazane, sam rekolekcjonista nie powinien oddalać od swego konfesjonału dla żadnego powodu, niech to lepiej kto inny uczyni w jego imieniu.

**Karność rekolekcyjna**

Rola rekolekcjonisty w utrzymaniu karności winna się ograniczać do czasu przed rozpoczęciem ćwiczeń duchownych, potem już zupełnie nie jest wskazana funkcja policjanta, którą z powodzeniem można przekazać innym osobom. Mówca rekolekcyjny ma być ojcem, nigdy zaś sędzią śledczym czy detektywem, od strony porządkowej należy się zupełnie wtedy usunąć z podwójnego względu – by nie tracić na wartości w oczach dzieci nie zejść do roli przeciętnej; po drugie dla własnego nierozpraszania się.

Od czego będzie zależeć karność?

a) Od zarządzeń wstępnych i przygotowania wcześniejszego dzieci do rekolekcyj. Nie robić typowo parafialnego ogłoszenia w rodzaju „w środę spowiedź przed Wielkim Czwartkiem”. Nic dziwnego, że prawie nikogo nie było, bo samo ogłoszenie niepsychologicznie było podane, 1/3 słuchaczy nawet je nie zauważyła, bo za krótkie, pewna część nie zrozumiała od razu o co chodzi. Może zarządzenie niżej podane dla przykładu są za długie i zbyt nudne, ale można przepleść zdrowym humorem, będą interesujące, choć nie wszystkie dzieci spamiętają, ale przecie zawsze łatwiej podczas rekol. coś przypomnąć niż wykładać od początku. Normalnie dwie lekcje poświęcałem omówieniu wstępnemu rekol. i sądzę, że nie jest to żadna strata czasu w ogólnym całokształcie wychowania religijnego zważywszy na doniosłość celu i sprawy, lepiej na to poświęcić, niż kilka razy do roku po 15 minut dochodzenia, dlaczego chłopak zabił ptaszka z procy i czy to był wróbel czy też sikorka.

b) Karność normalnie będzie ulegała manometrycznym wahaniom w zależności od nastroju rekolekcyjnego, brak nastroju od razu wywoła spadek wybitny karności – widocznie wtedy same rekolekcje jeszcze niezbyt głęboko przeniknęły. Nigdy nie zdarzało się przez 3 lata by dzieci podczas rekol. chodziły do kina, choć pewnego razu gdzie rekolekcjonista rzeczywiście ani sam nie był przejęty ani nie potrafił innych przejąć gromadnie nawiedzały w drugim dniu rekolekcyj kino. Zbyteczne też jest otoczenie rekolektantów kordonem nauczycielskim pilnującym przejścia przez zieloną granicę, gdzie już dom rodzicielski a nie rekolekcje. Trudno trafić do przekonania, trudno wzruszyć serce trzymane przymusem; ćwiczenia duchowne winny siłą atrakcyjną same przedsię, powinny swymi wewnętrznymi właściwościami tak przemawiać do słuchacza, by stały się czym ukochanym i pożądanym.

c) Warunki atmosferyczne nie stanowią też czynnika neutralnego w oddziaływaniu na karność rekol. Pogoda bardzo ciepła, słoneczna rozleniwia, daje okazję do zbiorowych zabaw dzieci, chłodna zaś usposabia raczej poważnie, do samotności, dziecko przebywa częściej w otoczeniu rodzinnym.  
d) Miejsce zbierania się dzieci. Jeśli to będzie korytarz lub sala szkolna przepełniona w dodatku zawsze ujemnie wpłynie na zachowanie i skupienie.

e) Nerwowe i krzykliwe zachowanie się dyżurującego nauczyciela wpływa raczej rozpraszająco, a nade wszystko swobodne zachowanie się samego rekolekcjonisty, który powinien również przychodzić na podwórze szkolne być obecnym w czasie zbierania się dzieci, budować swym obecnym zachowaniem się, nie rozmawiać z nauczycielami w oczach dzieci, a poza oczami dla własnego nieropraszania się, uwagę zwraca się tylko wzrokiem, w wyjątkowych razach słowem, ale po cichu bez wzruszenia się. Ogólnie przewinienia przy ogłoszeniach poruszyć! Co zrobić jeśli szkoła jest wyjątkowo rozpuszczona, czy możliwe jest to cośmy wyżej powiedzieli o karności? Owszem, trzeba tylko wyjątkowo energicznego prefekta, który za pół roku potrafi sobie urobić dzieci, by reagowały już na spojrzenie.

Dla ilustracji przytaczam moje zarządzenia w oryginalnej postaci i poważnie i z humorem, tak jak były głoszone w rzeczywistości. Co do ich potrzeby czy formy otwarta dyskusja.   
1. Dziś mam podać wiadomość, którą ze drżeniem zawsze ogłaszam – rozpoczynamy rekolekcje szkolne w niedzielę o 9 rano. Wszystko jedno czy deszcz, burza, z piorunami, grad, śnieg czy jakaś inaksza wichura – zresztą liczymy jak zawsze na pomoc P.B. – przecież wiele, wiele z was modliło się o pogodę.

2. Kogo z rekol. zwalniam może jesteście ciekawi? Otóż zwalniam wszystkich żydków i nieboszczyków, reszta wszystko chodzi jak jeden mąż i kobieta. Ci co butów nie mają, bez ubrań, daleko mieszkający, nawet ci, co krowę muszą paść w czasie mszy, kogo głowa trochę swędzi, palec ma mu się odmrozić za 10 lat. Nawet i z obcej parafii, ale chodzący tutaj do szkoły – trudno, kto się dostał między wrony, musi krakać jaki one – a więc rekolekcje i spowiedź u nas tu gdzie szkoła stoi.

3. Koledzy i koleżanki co mają bardzo daleko – niektórzy po 5 km muszą czekać na rekol. popołudniowe lub przychodzić 2 razy dziennie zrobić 20 km drogi. Reszta dzieci – miejscowe macie okazję zrobić dobry uczynek – zabierzcie ich do siebie do domu, poczeka te kilka godzin, będzie im błogosławił, że znalazł dobre serce kolegi czy koleżanki, a mamusia przecież w saganku też wyskrobie jakiś obiad dla każdego dziecka. Nie czekaj aż samo które przyjdzie, oni się będą wstydzić, już dziś upatrz sobie kolegę czy koleżankę – musisz być u mnie w czasie rekol. Nie chce, by ani jedno dziecko moje nie stało mi pod płotem z kromką suchego chleba czekając na popołudniowe rekol.

4. Jak wiecie w te trzy dni (poniedz. wtorek, środa) lekcji nie ma, książki ... no ani nie w kąt, ani nie pod łóżko, niech poczekają trochę – możecie sobie czytać podręczniki w czasie rekol, ale nie z myślą uczenia się – tak dla zajęcia wolnego czasu – a potem znów się z książeczkami przerosimy.   
5. No dobrze, gadu, gadu, ale przecież jesteście  ciekawi, kto te rekolekcje będzie prowadził. Nie wiem czy wam powiedzieć; żeby się które z ciekawości nie zachłysnęło to powiem wreszcie. Na pewno ktoś, co wam dobrze życzy, modli się za was co dzień i kocha was – taki zły człowiek jak wasz ksiądz prefekt. Ale nie martw się – wszystko swoje – więc uda się. Swój Pan Jezus, swój ksiądz i swoje dzieci będzie nam na pewno dobrze razem. Na pewno dziecko nikt znany z księży ci tak dobrze nie życzy jak ja, bo za bardzo żeśmy się zżyli, razem płaczemy, śmiejemy się i modlimy, dlatego najlepiej się rozumiemy. Już wasz kolega przekonał się z VII kl. znacie go wszyscy, na pewno przekonał się – że dobre rekol. będą. Pierwszy raz miałem prowadzić – krzywił się trochę i... proszę księdza, lepiej jakby jakiś obcy ksiądz był. Nie martw się, jakoś tan będzie. W poniedziałek wieczorem o 7 ktoś puka do drzwi. Ten sam. Pochwalony J.Chr. Na wieków... „Proszę księdza, jeszcze takich ładnych rekol nie było jak w tym roku”. Tylko tyle przyszedł mi powiedzieć. Pochwalony... i już go nie ma.

6. Nie będę wam zupełnie zdradzał tajemnicy od czego zależy powodzenie rekolekcyj, może komuś uda się ją wykraść ode mnie – tyle tylko wam powiem, że jeśli dla was są radością, to dla prowadzącego okresem największych cierpień. i takimi są dla mnie zawsze.

7. Musicie mi pomóc (dzieci krzyczą „dobrze”). Nie, nie wszyscy, nie chcę waszej pomocy. Dziś mówię do tych szlachetniejszych, do tych co więcej widzą przed sobą niż miskę ze strawą. Do nich mówię teraz możecie mi pomóc swą modlitwą i przykładem zachowaniem się. Gdybyście wiedzieli ile z was wtedy każde kosztuje trudu, starania, ile smutku i bólu... Czasami przychodzi ktoś z duszą tak ponurą, tak okropną, że lęk bierze spojrzeć w jej otchłań, chciałby się człowiek zapytać „co cię przyprowadziło, dziecko, do mnie?”. Wiem – łaska boża wymodlona, wycierpiana... Po co wam to...? Lepiej o czym innym. Tylko pewne – jeśli P.J. dwa razy płakał – raz nad Jerozolimą i drugi nad grobem swego przyjaciela Łazarza, to ksiądz, który rekol. prowadzi częściej niż dwa razy, gdy wy nie widzicie, wypadnie zapłakać z pewnością.

8. Zapomnij w niedzielę, że mnie znasz, zobaczysz sam, że to zupełnie inny ksiądz, nie twój x. prefekt, bez notesu, jakiś smutny, przygnębiony, do nikogo nie odzywa się, jakby się gniewał. Zawsze lubię zagadnąć na ulicy jak które z was spotkam, uśmiechnę się; w rekol. inaczej, nie gniewam się moje dzieci wtedy na was, tylko sam nie rozmawiam, nie odzywam się do nikogo, chyba do Boga w modlitwie, a po rekol. znów się będziemy śmiali jeszcze lepiej, jeszcze zdrowiej, bo dusza roześmiana będzie, czysta, jasna.

9. Jak ja spędzam rekol.? Mogę powiedzieć, nie jest tajemnicą. Przede wszystkim zasada gość w dom, Bóg w dom, zostaje zawieszona – gość za drzwiami albo na ulicy. Bóg wtedy w domu. Przyjdzie ktoś „dzień dobry”. Dzień dobry i do widzenia od razu, proszę za 3 dni przyjść, nie mam czasu. Radio szalenie lubię czasami o 12.30 w nocy jeszcze słucham, ale na rekol. wyłączam – nic, ani słowa. Gazet kilka co dzień – ale w rekol. na bok, żadnych kurierków nie ma wtedy. Nie jest to grzechem, ale po co mam myśleć o czym innym. Otrzymam list przecież wiesz co to znaczy choćby od koleżanki dostać i zaraz  nie czytać, aż pali w kieszeni, co tam nowego. Przychodzi listonosz – list od matki...może chora... może nieszczęście w domu. To nic, listy do szuflady, po co mam myśleć o tym, czy tam kto choruje lub umiera, ja muszę wtedy o was myśleć i to tylko. Chyba największy gaduła jest ze  mnie, stołuję się na plebani, zwykle rozmawiamy, śmiejemy się, a najwięcej chyba ja – przyjdą rekolekcje cichutko, raz dwa łyka się – w imię Ojca, Syna i Ducha św.. Dziękuję. Już mnie nie ma przy stole. Co więcej, bardzo ładny zawsze film jest na rekol, mogę iść w piątek lub sobotę, stale chodzę, aż mi żal opuścić jednego filmu – lecz na ten, który wypada podczas rekol. nie chodzę.

10. Zauważyliście, że nie rozmawiam w czasie rekol. To samo moje dzieci i was czeka, o ile chcecie by rekol. zrobiły wrażenie na waszej duszy. Są takie zakony, gdzie cały rok nie rozmawiają – jak oni się czują szczęśliwi myśląc ciągle tylko o Bogu. Cała szkoła to taki zakon będzie przez 3 dni. Z koleżanką taką od prawego serca trzeba rozwód wziąć na ten czas, to samo z kolegą, zwykle do szkoły i z niej chodzi się bandą całą, aż niekiedy żydowskie okiennice sklepowe trzaskają – prawda chłopcy – podczas rekol. tylko oddzielnie i w pojedynkę. Można na to liczyć? Na pewno? Słowo? „Słowo”. Kto daje słowo, że milczenie zachowa nie tylko w kościele, ale i koło, w domu, szkole? E, za dużo, nie wierzę, zastanów się, tylko ci, którzy na pewno wiedzą, że dochowają. Dobrze – mam wierzyć? („Tak”). Wierzę! Czy w ogóle nie wolno rozmawiać? Pyta mamusia o coś to wzruszysz ramionami jak niemowa? Z konieczności można, krótko i skończyć.

11. Wolne chwile od zajęć rekolekcyjnych można spędzić na pracy w domu, czytanie książki religijnej, zabawianie młodszego braciszka czy siostrzyczki, ciepło o ile będzie wyjść sobie na pole samemu, miedzami, myśli gdzieś daleko wtedy lecą. Dziewczynki mogą szydełkiem robić, haftować, chłopiec na rowerze może jeździć, lecz żadnych zabaw w walkę narodów czy w „świnię” nie ma, podczas rekol. żadne świnie się w świnie nie bawią (gra przy pomocy piłki).   
12. Oprócz tego to mi dziewczynki dadzą słowo, że powieści podczas rekolekcji czytać nie będą. Dobrze? Przyjmuję...

13. Żeby tylko kochająca mamcia nie miała ochoty zostawić dziecka w domu, bo to przecież szkoły nie ma to się przydasz do gospodarstwa, albo buty do szewca dadzą. Wszelkie trepy, lakiery i kamasze do reperacji już dzisiaj, a gdy mamusia będzie chciała zostawić, to przeprosić delikatnie – dobrze mamusiu, jak wrócę z rekol. to wszystko, ale teraz to na parę, pięć minut wpadnę do kościoła. Ja policjantem waszym nie będę, nie będę się bawił w pilnowanie was, jest ktoś, co pilnował będzie – On, Bóg i sumienie twoje własne.

14. Nie bój się, rekol. nie znudzą się, bo to nie dawne trwające 4 godziny co ich człowiek miał po uszy i wyżej jeszcze, wszystkiego rano godzinę i 15 minut, popołudniu tylko 40 minut i w tym przerwa jeszcze. Nie lubię długo gadać, za mniej czasu więcej powiedzieć można. Ale dzieci, wyścigów nie będziemy robili do ławek w kościele. Można siedzieć na przerwie, a potem na ławkach będzie siedziało powietrze i promienie słoneczne, reszta będzie stała razem ze mną. Dla wszystkich miejsca nie starczy, zamiast myśleć o rekol. ten co będzie siedział będzie myślał jaki głupi ten co stoi, że sobie miejsca nie zajął, ten, co stoi będzie sobie kombinował jaki świnia z tego co siedzi, że mu zajął miejsce. dlatego wszyscy będziemy stali, zanim cię nogi zaczną boleć, i zanim sobie przypomnisz, że posiadasz nogi będzie już amen.   
15. W czasie przerwy gdyby nawet było zimno wyjdziecie na dwór dla odświeżenia łepeczka trochę. Niekoniecznie chłopaki muszą wtedy nogi zakładać na dzwonnicę lub bawić się w ogrodników w sadzie x. proboszcza. Mądre dziecko czyta sobie chodząc książkę na dworze lub odmawia różaniec, trzymając go ukryty w dłoniach lub kieszeni, tylko ja jeden z ludzi będę wiedział, że się modli. Na odgłos sygnaturki bez pośpiechu przychodzą wszyscy, nie biegiem jak w Denkowie, gdzie mało kościoła po jednej cegle nie roznieśli, nie zacznę dopokąd ostatnie dziecko nie wejdzie.

16. Kiedy ogłoszę, że rekol. na teraz skończone nie znaczy, że wyrzucam kogoś z kościoła, może masz jeszcze co do omówienia z P.J., możesz klęknąć w kąciku, na stopniach ołtarza, gdzie chcesz – P.J. będzie na pewno słuchał cierpliwie.

17. Niektóre modlitwy będziemy odmawiali razem jak Anioł Pański, ja do połowy, drugą część wy. Spróbujmy zaraz teraz, żeby się potem ludzie nie śmiali.

18. Tak samo paciorek poranny i wieczorny będziemy odmawiać wspólnie razem, zobaczycie jak się to paciorek z x. prefektem odmawia. Nie potrzebujesz drugi raz w domy mówić. Pacierz nasz będzie się składał z Ojcze Nasz, Zdrowaś i Wierzę w Boga.

19. och, widzicie o takiej ważnej rzeczy byśmy zapomnieli – przecież nie ma rekolekcji bez różańca. Każde z was postara się o różaniec, przez cały czas będziemy go nosić, odmawiamy sobie razem. Tylko nie zemdlej – nie cały różaniec – przecież tak jak babcia nosi na szyi, co 4 razy okręci nim szyję i jeszcze półtory metra wisi. Odmawiać będziemy tylko jedną tajemniczkę – o patrz tyle tylko (pokazać).

20. Ale by różaniec aż do rekol. nie zardzewiał, wyciągajcie go co dzień – modlitwa o pogodę, pomoc łaski bożej dla księdza.

21. Odsłonię wam rąbek tajemnicy ze swych przeżyć – w zeszłym roku prosiłem Boga, by mnie zabrał z tej ziemi, a życie swe ofiarowałem za najpodlejsze z dzieci, jeśli się nie nawróci inaczej – może za kogoś z was – ...chyba tak ... We wtorek, gdy ostatni raz miałem przemawiać, szedłem na ambonę z tym, że mogę nie wrócić, jak Bóg zechce. Jestem młody, chcę żyć, mam wiele do zrobienia jeszcze na ziemi, ale jeżeliby nic nie przekonało, że czas pomyśleć poważnie o swej duszy – kładę wtedy wszystko na szalę, własne życie. Nie waham się ni chwili – jeśli teraz zauważycie, żem z waszego zachowania niezadowolony – chcecie pomóc sprawie bożej? -n módlcie by Bóg przyjął ofiarę mego życia, jeśli inaczej przekonać was nie potrafię. Może z was to nie wierzy w to, właśnie za to głupie, bezmyślne stworzenie ofiaruję, i niech Bóg przyjmie ten niegodny dar jaki mu składam z życia swego.

22. A do was mądrzejszych, do was lepszych i rozumniejszych – gdy w czasie rekol. poproszę was o modlitwę, wiedzcie, że o wielką rzecz idzie, widocznie coś mnie bardzo boli, usłuchajcie wtedy prośby mojej – zanieście swe błagania do Stwórcy Pana.

23. Zamiast czas w konfesjonale tracić – na rozstrzyganie wątpliwości, co jest grzechem, może masz trudność z wyborem postanowienia lub nie wiesz, co najczęściej, jak się z jakiego grzechu poprawić – przyjdź całkiem szczerze powiedz – zwykle – zwykle taką rozmowę pamięta dziecko bardzo długo. Znam wypadki gdzie dziecko mogło wszystko powiedzieć, najcięższe nawet grzechy. Wypadnie pewnie zaczekać na kolejkę, bo więcej takich będzie jak zwykle, to leżą książki na stole do czytania, nie będzie ci się nudzić.

24. Na czas rekol. mogę pożyczyć książkę religijną – chłopcy w piątek o 5 pp., dziewczynki w sobotę o 5 pp., tylko warunek – nie czytać książki wcześniej aż się rekol. zaczną, bo zbrzydnie ci i w kąt rzucisz. Można tę książkę nosić też do kościoła podczas przerw czytać. Niekoniecznie całą musisz przeczytać - wystarczy kilka kartek, pomyśleć trochę, zastanowić się. Ja gdy byłem chłopcem to dla pokuty samemu zadanej czytałem podczas rekol. książeczkę do nabożeństwa mojej matki, po kolei wszystkie modlitwy, pieśni, chociaż mi się nie przykrzyło i modliłem się jednocześnie.   
25. Teraz przerobimy sobie jeszcze spowiedź. Co ten ksiądz robi – przecież tyle razy byliśmy już u spowiedzi i jeszcze będzie nas uczył. Nie szkodzi, starzy częściej od was byli a najgorzej się spowiadają (przypomnienie jak stanąć przy konfesjonale, o rachunku sumienia, liczba grzechów ciężkich itd.).

26. Do spowiedzi będzie 7 księży, może każde z was wybrać sobie spowiednika jaki mu najbardziej odpowiada, jakiego jego dusza najwięcej potrzebuje. Chce kto z was iść do x. proboszcza, sobie pójdzie tam, do x. wikarego też będzie, oprócz tego będzie 4 obcych księży, możecie sobie przecież zawsze jednego wybrać, a ja? Chyba też będę spowiadał, o ile rekolekcje prowadzę, nie boi się znowu tak strasznie kto swojego księdza, może przyjść. Jak zwykle będzie chyba „bardzo mało” prawda? Na pewno wypadnie trochę poczekać na kolejkę, ale i tak III i IV kl. powiedziałem tym maleństwom, żeby do swojego księdza nie szły do spowiedzi w czasie rekol., chyba że ktoś koniecznie musi. Musieli ustąpić miejsca starszym dzieciom. Spowiadam tam gdzie zawsze, konfesjonał na prawo od wielkich drzwi. Gdyby jaki ksiądz wcześniej przyszedł i chciał zająć, to przeproście, że tutaj x. prefekt spowiada (zaznaczyć wypada, że większość dzieci spowiada się zwykle u swego prefekta mając do wyboru innych spowiedników).

27. Komunia św. obowiązkowa ponieważ jest to spowiedź jednocześnie wielkanocna. Nie trzeba chyba przypominać, że trzeba być na czczo, butelki lemoniady też nie wolno wypić jak wasz kolega z III kl. zrobił, pomidora też nie wolno łyknąć (dzieci znają już oba zdarzenia).  
28. Wiecie co, jakbyście tak chcieli zrobić prawdziwą przyjemność P. Jezusowi i x. prefektowi – to przyszlibyście do komunii św. jeszcze w czwartek, piątek, sobotę, a jakby kto mógł i w niedzielę, nie obraziłbym się wtedy. Będę za 5minut 7 w kościele, zdążysz być na mszy św., zjeść śniadanie, a kto trochę dalej dwa śniadania do teczki i w szkole zjeść przed lekcjami. Dobrze? No, porządnie.

Wszystko już moje dzieciska wiedzą, prawda? Do zobaczenia w niedzielę na rekol. nie zapominajcie tylko dużo się modlić – widzę, że coś kiepska pogoda, zapewne niejeden jeszcze ani razu się nie modlił. Pomódlcie się za tych próżniaków, co to aby „miśką” z zaliwajką uznają, a kolan przed Bogiem zginać mu się nie chce – P.B. przyjmie modlitwy wasze i za tych – są tu między wami – o ... zresztą nie chcę pokazywać, boby się biedacy zawstydzili.

To mniej więcej wstępne zarządzenia na poziomie klasy VI, VII. Styl jest rzeczą zupełnie indywidualną, czy ma być zupełnie poważny, czy raczej lekki, bawiący. Są ludzie, którzy nigdy poważnego nastroju nie potrafią wzbudzić, inni znów wyglądają z humorem jak w butach na wyrost, są wreszcie ludzie, którzy umią te dwie sprzeczne rzeczy tak pogodzić, że momentami potrafią słuchacza przenosić w dwa krańcowe uczucia – powagi, zamyślenia do wybuchów wesołości i odwrotnie. Nie naszą rzeczą jest w tej chwili rozstrzygać psychologię komizmu i komizm nieudanego humoru. (powyższy tekst połączyć z poprzednim).

**Nastrój rekolekcyjny**

Nastrój rekolekcyjny to suma wrażeń wewnętrznych przeżywanych przez słuchaczy, stanowiąca jednocześnie oprawę zewnętrzną ich zachowania się lub inaczej jest to zewnętrzne odczucie zbiorowych przeżyć intymnych słuchaczy. Istnieje w nastroju coś zewnętrznego dostrzegalnego, coś, co się potrafi rozlewać wokół i udzielać otoczeniu nawet mimowolnie, i jednocześnie coś bardzo głębokiego, czysto osobistego.

Nastrój jest z natury zjawiskiem społecznym, choć geneza jego tkwi w poszczególnym indywiduum. Nastrój jest czymś ponad zbiorowiskiem ludzi, rządzi nimi, panuje, nie śmie go nikt zamącić bez świadomości wykroczenia przeciw czemuś świętemu, a jednocześnie ci sami go przecież ludzie wytworzyli. Gdy chodzi o nastrój rekolekcyjny musi być widoczny w zachowaniu dzieci, w ich skupieniu, chodzie nawet dla wprawnego oka, ukłonie, rozmowie itp. W czasie jednych rekolekcyj osoba niezainteresowana po przejściu kilku ulic danej miejscowości wyraziła swe spostrzeżenie „na ulicach widać rekolekcje szkolne”. To było wyczucie nastroju rekolekcyjnego, który widzowi przyzwyczajonemu do normalnego życia rzuca się sam przed się w oczy.

A. Przeanalizujmy jednak cechy składowe nastroju rekolekcyjnego, może nieco bardziej stanie się on zrozumiałym, bliższym życia i w dodatku całkiem normalnym zjawiskiem podczas ćwiczeń duchownych.

a) Otóż cechy składowe nastroju przed rekol. Najważniejsze – świadomość ich potrzeby, omal konieczności dla swej duszy. Są jednostki, które wiadomość o mających się rozpocząć rekol. przyjmują z takim uczuciem jak zakomunikowanie mu, że za tydzień będzie niedziela. U tych kilku należy wykorzystać to poczucie, że rekol. to nie rzecz codzienna, ale coś wielkiego, nieprzeciętnego, coś, czym warto się przejąć i pomyśleć i właśnie dla nich są one najpotrzebniejsze. Za rekolekcjami trzeba tęsknić jak za feriami świątecznymi, jak za bliską uroczystością, i w ogóle za  tym wszystkim, czego się wygląda. Tęsknota zwykle sama się budzi po zrozumieniu potrzeby, zresztą trzeba ją umieć delikatnie podtrzymać. Jednym z objawów, który trudno nazwać istotnym w nastroju przedrekolekcyjnym jest ciekawość, jak one będą wyglądały w tym roku. Nie przejmie się z pewnością nikt o ile nie obudzą zainteresowania i ciekawość. Może najlepszym i najgłębiej ujętym sprawdzeniem nastroju jest układanie planu swego życia duszy, specjalne nastawie nieco pragnęłoby się osiągnąć przez te rekol., ten problem jakiś, który czeka na rozwiązanie podczas tych ćwiczeń duchownych. W ślad za tym, a właściwie tylko logicznym rezultatem będzie żywsza modlitwa w intencji rekolek. prośba o pogodę, łaskę dla rekolekcjonisty i dla siebie.

b) Tyle przed rekol., a podczas ich trwania?

Cicha radość, że się zaczęły, radość głęboka, spokojna i poważna towarzysząca zawsze duszy wtedy, gdy P. Bóg do niej przemawia, a ona ochotnie nietylko głos Jego słyszy, ale go przyjmuje. Coraz bardziej przychodzi do przekonania, że trzeba o wszystkim zapomnieć, zamyślić, zatopić się w Bogu, stąd to wielkie towarzyszące nastrojowi skupienie ducha.  Wiele rzeczy staje się dziwnie jasnych, tak prostych przecież, choć dawniej inaczej się nie patrzyło. Mimo woli przyjdzie, jak można było tego nie widzieć, przecież to takie codzienne, nieskomplikowane i może dlatego tak łatwo uchodziło uwagi. Jednym z objawów nastroju będzie też pewnego rodzaju rączość duchowa pójścia za głosem łaski, więc wygórowane często postanowienia, przerastające indywidualne możliwości, rozmiłowanie się w dobrych umartwieniach, będące rodzajem ekspiacji Bogu za niewierność. Łaska boża trafia na coraz większą powolność duszy po jej linii, toruje sobie nowe szlaki w świadomości. Mimo wszystko rekol. są okresem jakiegoś smutku wewnętrznego, nie można nazwać tego smutkiem, to jakiś bezbolesny ból, coś w rodzaju mistycznego cierpienia, które człowiek kocha, mimo że dokucza i nie rad by się z nim rozstawać. Uczucie żalu, wielkiego bólu duszy, z jakąś jednocześnie radością, że on jest i że się zjawił. Zaznaczyć trzeba, że wszystkie symptomy niekoniecznie muszą być świadomie poznane, poklasyfikowane, rozdzielone, istnieją one normalnie razem, lub następują tak po sobie i znów się mijają, że dla przeciętnego właściciela tych doznań leżą poza programem jego świadomości, choć przy ścisłej analizie można by na taki czynniki pierwsze rozbić sam nastrój rekol.

B. Sposoby osiągnięcia. Jeśli sam nastrój jest rzeczą tak wielką, choć jednocześnie bardzo subtelną i nie dla każdego dostrzeganą to wypadnie się zastanowić nad środkami dla wywołania go.   
1) W pierwszym rzędzie rola wstępnego przygotowania nie na samych już rekol. Sądzę, że obcy rekolekcjonista powinien się w przeddzień widzieć przynajmniej 2 godz. ze swymi jutrzejszymi słuchaczami, i zdaje się nie potrafi go w tym nikt wyręczyć, chyba że i w prowadzeniu samych rekolekcji. Do czego będzie zmierzało to wstępne przygotowanie?  Zrozumiałe to przygotowanie nastroju rekolekcyjnego uprzedniego przez wywołanie jego cech istotnych, o czym wyżej wspomniano.

Dla ilustracji może mało wyrazistej przytaczam krótkie omówienie rekol. w poprzedzającą niedzielę dla młodzieży pozaszkolnej, nie zachęta, bo trudno było do rekol. zachęcać, które się ma osobiście prowadzić (po mszy od ołtarza).

Żeby się nie nudziło, bo stale księża tylko kazania mówią, to dzisiaj o czym innym sobie porozmawiamy, może choć jednego zainteresuje, i to się opłaci. Według zarządzenia władz (było to podczas wojny) wolno odprawiać rekol. szkolne i takowe odbędą się. Kto zaś z młodzieży, zwłaszcza gimnazjalnej, której los nie pozwolił dążyć do celu sobie wytkniętego, której życie tak zwichnęło plany i marzenia, pragnęłoby też je odprawiać – owszem, stoją otworem dla każdego. Acha, ale kto je będzie prowadził – otóż bardzo mi przykro, może komuś też – ale niestety ja sam. Chciałem sprowadzić kogoś bardziej wymownego, by nawet najbardziej kapryśne gusta zadowolił, lecz trudno, ciężkie czasy, żaden nie ma ochoty – musimy się zgodzić na ten wojenny towar. Może jakoś poradzę. Komu potrzeba obcego rekolekcjonisty, proszę o tym wiedzieć, że najbardziej obcym człowiekiem dla waszej miejscowości i pragnę nim zawsze zostać. Kto pragnie, by bliski i przyjaciel, jestem i bliskim i przyjacielem jego duszy. Mimo wszystko muszę zdradzić sekret – nie zresztą taki wielki, by go nikt nie mógł wiedzieć – inaczej będę mówił wśród bliskich i znajomych mi, inaczej zaś w zupełnie obcej miejscowości, gdzie mnie ze słuchaczem tyle łączy, co przyjaźń z gontem, który z cudzego dachu spadł. Aby zaś nie narażać młodzieży na masową emigrację do N. i N. celem odbycia spowiedzi wielkanocnej postaramy się o przyjazd kilku „zagranicznych” księży do nas na miejsce. Jak zaznaczyłem rekol. są tylko dla dzieci i młodzieży, starzy niech się sami o siebie starają, w tej chwili nie czas przejmować się nimi. Mówię bardzo krótko, nie chciałbym się postarzeć po jednej nauce, dbam o swoją i cudzą młodość, nie ma obawy by miał rekol. przedłużać. Porządek rekol. następujący. Niedziela 9 rano itd. Dziwne, że tak szczegółowe zarządzenia daje, taka już moja natura, nie cierpię harmidru błędnego łażenia i myślenia, lubię porządek i zorganizowanie. Rekol. nie dla bezmyślnego stada ludzi, lecz dla istot rozumnych. Więc do zobaczenia w niedzielę o 9 rano kto ma ochotę.

Jedno ze wstępnych przygotowań w szkole powszechnej. Kiedy to było, naprawdę nie wiem, ale chyba bardzo dano, pewnie ani takiego człowieka jak ja nie było jeszcze na świecie, mojej babci chyba też, żył sobie król indyjski Terafsin bardzo bogaty i wielce mądry. Miał olbrzymią bibliotekę, stosy ksiąg oprawnych w skórę i deski, tak bowiem wyglądały księgi, inne pisane na tabliczkach glinianych. Co z tego, nie mógł wszystkiego przeczytać, jak skończył kilka ksiąg czytać brał następne to już poprzednie zapomniał. Wpadł na pomysł – zawołać mędrców z całego państwa, niech przeczytają całą bibliotekę a potem co najmądrzejszego niech spiszą w jedną książkę. Pokiwali siwymi głowami mężowie uczeni, trudna praca, ale kiedy król obiecał złoto każdy pogłaskał się po kieszeni – no jakoś z trudem ale zrobi się, któż to złota nie lubi, prawda? Siedzieli kilka lat czytali, pisali, wreszcie najmądrzejsze rzeczy tylko wypisali w 20 wielkich księgach. Zobaczył król aż 20 ksiąg i tego przecież nie spamięta, rzucił mędrcom złoto, ale chciałby mieć z tych 20 ksiąg jeszcze tylko jedną w której byłoby wszystko. Wszedł sługa, że jakiś człowiek chce widzieć króla. Czego chcesz czarna suknio? (? s. 89) Słyszałem królu, że pragniesz książkę w której wszystko jest napisane co tylko najmądrzejsze, przyniosłem tu taką. Mędrcy patrzą może służba wniesie księgę tak wielką, że w drzwi nie będzie się chciała zmieścić, a tu wyciąga z zanadrza małą książeczkę, o taką (pokazać). A jest tam o Bogu? – spytał król. Jest. A jest skąd się ziemia wzięła, zwierzęta, rośliny? Też jest. A jest w niej, co moi ojcowie robią po śmierci? O jest królu. O co się zapytać? – myśli król. A jest, jak trzeba państwem rządzić, jak trzeba żyć, aby szczęśliwym być? Jest też. Hm, zdziwił się król. A o duchach jest tam? A po co człowiek żyje? A co za tysiąc lat będzie ze światem? Wszystko jest. Był to katechizm, a ta czarna suknia to misjonarz katolicki, którego tak nazywają dzicy. Chociaż żadne z was nie jest królem indyjskim Terafsinem ale przecież wielu z was chciałoby być mądrym, wiele wiedzieć, chyba że woli być głupcem, dadzą wam już nie książeczkę, gdzie wszystko jest, ale powiedzą wam o Bogu, i po co żyjesz, i co robić, jak zostać szczęśliwym, przyjdzie do was też taka „czarna suknia”, ta sama co teraz przed wami stoi i opowie wam to wszystko tak, że będzie wam się na pewno bardzo podobać. Stanie się to – już chyba przeczuwacie – na rekolekcjach szkolnych.

Ale po co ludzie wymyślili te rekol. ciekawe rzeczy? Dziwił się raz mały Wojtuś po co kominiarz czyści komin, a i tak jest czarny po czyszczeniu. Nie wiedział, że choć komin czarny zostanie, ale się lepiej pali. Po co baby chałupy bielą na święta, przecież one i tak białe są. Choć wszystkie bielone i białe, ale te świeże to przecież dużo bielsze i czyściejsze. Co to ludzie nieraz nie robią, by czysto było i porządek; czytałem w gazecie w dużym mieście od czasu do czasu robotnicy wjeżdżają na łódkach do podziemnych kanałów poczyścić. Ponieważ ciemno – więc zabiera sobie latarnię. Długo jakoś jeden nie wraca, czekają. Wreszcie w kilku wjeżdżają – czółno, latarnia obok świeci się, w czółnie leży kościotrup ogryziony z mięsa, w ręku trzyma wiosła, strzępki ubrania, czapka. Szczury go napadły samego i pożarły, zostały tylko nagie kości. A jednak robotnicy i tak co kilka miesięcy musieli wjeżdżać do kanału i czyścić go. Tylko tak o swojej duszy to człowiek mało pamięta, tak nam ją jakoś trudno oczyścić, obielić, już lepiej chałupę bielić, lepiej komu i rowy czyścić, byle nie własną duszę.

Może kto uważa, że mu rekol. niepotrzebne, bo przecież nikogo nie zabił ani nie podpalił, on i tak święty. Acha, święty ktoś z was, co tam rekol., to muszę ci powiedzieć czego święty nie robi: święty nie przeklina, święty nie kradnie, święty nie obmawia, święty świńskich wyrazów ani kawałów nie opowiada, święty nie bawi się nieskromnie, pacierza nie opuszcza, święty nie kradnie ojcu tytoniu by papierosy palić, święty nie nosi do sklepu kradzionych w domu jajek. Poczekaj, to jeszcze nie wszystko, czego święty nie robi. Święty nie kłóci się, nie robi bajek i plotek, święty nie kłamie i nie łże jak pies, święty w piątek mięsa nie żre, święty wódki nie pije, święty nie leży pod pierzyną zamiast na mszy być w niedzielę, święty nie dokucza rodzicom i przełożonym, święty nie śmierdzi od lenistwa, na świętego sąsiedzi ani żydzi nie przeklinają. Starczy? Co? O tak, starczy. Jeśli tego wszystkiego nie robisz, to jesteś święty. Kto z was jest święty może teraz wyjść stąd, proszę bardzo, ja poczekam. Nie ma, widocznie wszystkim z was są potrzebne rekolekcje i to koniecznie. Powiem wam, kto z was jest świętym? Co się tak dziwicie, owszem jest kilkoro. To ci, którzy grzechu ciężkiego w tej chwili nie mają, widzę tutaj sporo takich, którzy miesiąc temu byli u spowiedzi i jeszcze duszę czystą zachowali. Tak, to jest święte dziecko, które ma łaskę poświęcającą, ale im też rekol. potrzebne, aby jeszcze lepsze były.

Nie chciałbym, aby podobne zdarzenie było z kimś z pośród was, jak z jednym zakonnikiem. Uchodził za świętego, wszyscy o nim opowiadali, jaki to święty, cieszył się z tego. Popełnił jakiś grzech – przed spowiedzią nie wie czy powiedzieć, a może spowiednik sobie pomyśli, że on wcale nie taki święty za jakiego go ludzie uważają. Zataił, nie powiedział. Coś mu spokoju nie daje, następna spowiedź to samo, po co mają myśleć, że nie jest święty, skoro go za takiego uważają. Umiera wreszcie – prosi o obcego księdza do spowiedzi z bliskiego miasta przyjechał, chciał się z całego życia wyspowiadać, musiałby się przyznać do tylu spowiedzi świętokradzkich, a może już mu powiedzieli, że do takiego świętego zakonnika jedzie. E, nie powiem, to P. Bóg tak odpuści. Umarł. Trumna na katafalku, matki podnoszą dzieci, by się dotknęły trumny, ocierają różańce, medaliki, książeczki do nabożeństwa, nikt się nie modli za jego duszę, bo przecież za świętego go uważali, tylko do czego (? s. 93). Pochowali w grobach pod kaplicą. Rano brat zakonny otwierając kaplicę w półmroku widzi rozwaloną trumnę na posadzce. Zapalił świece, serce wali ze strachu, poznał trumnę tego zakonnika, on odwrócony twarzą w dół, wieko odrzucone na bok. Zawiadomił przełożonych. Może złodzieje zakradli się. Pochowano go znowu. Na drugi dzień to samo. Coś musi w tym być. Ułożono nieboszczyka na wznak, zeszli się wszyscy zakonnicy, gromnice się palą. Przełożony podchodzi i pyta głośno „Bracie zmarły, powiedz nam tajemnicę”. Cicho. Naraz zmarły zimnymi wargami mówi „Nie byłem święty, jestem potępiony”.

Widziałem takich głupców wśród swoich uczniów, co się za świętych uważali, a skończonymi nicponiami byli. Nic ich nie wzruszało ani modlitwa, ani słowa, ani cudzy ból i cierpienie, głuchymi na wszystko zostało. Dopiero w czasie ostatniej modlitwy przed tabernakulum, gdy modląc się w imieniu wszystkich powiedziałem „Jezu dobry, może jest tutaj ktoś, co teraz śmieje zamiast myśleć o swej duszy", ocknął się, stanęły mu łzy w oczach, tak to o mnie ksiądz mówił teraz P. Jezusowi”.

Jak niejednego z was leniwych i opieszałych zawstydza ten uczynek, o którym czytałem. Ojciec i matka byli poganami, do wioski o 40 km przyjechał misjonarz i przygotowywał dzieci murzyńskie do chrztu. Dowiedział się o tym, zabrał ojcu nóż po kryjomu dla obrony bo przez puszczę trzeba było iść kawał drogi prawie półtora dnia. O świcie uciekł z domu nóż wziął idzie sam przez las, dzisiaj chrzest już ma być bo chodził dłuższy czas, żeby się tylko nie spóźnić. Coś wyje w puszczy, słychać trzask łamanych kości, może tygrys gdzieś złapał zwierzynę i chrupie teraz gnaty, coś syczy, tu ryk, krzyk, jakoś straszno w tej puszczy. Mignęła pasiasta skóra tygrysa, zatrzymał oddech. Poszedł dalej. Biegnie już teraz bo serce dygoce, białkami oczu przewraca na wszystkie strony. Sssy... sssy... nad głową ... łeb węża zielony – kołysze się nad nim zwieszony z drzewa. Za późno uciekać. Zagląda mu w oczy, wysuwa widełkowaty język – chwieje się ... Przypomniał sobie murzynek że węże lubią muzykę i śpiew. Zaczął śpiewać wesołe murzyńskie piosenki. Wąż kołysze się i słucha zaraz koło jego głowy. Już nie ma siły co robić – zresztą na chrzest się spóźni – wyjął nóż, śpiewa coraz głośniej i weselej, wąż otworzył paszczę i słucha, pchnął nóż w gębę aż krew bluznęła. Wąż wywinął tylko parę razy ogonem i upadł na ziemię. Wyjął otarł nóż z krwi i biegiem leci, nie ogląda się nawet, bo może wąż za nim. Biegiem, biegiem ... tu rzeka rwąca, a mostu nie ma. Umiał pływać. Już niedaleko brzegu - nóż w zębach trzymał – coś płynie jak kłoda drzewa, jedno, drugie, dziesiąte ... Białe zęby kłapnęły ... krokodyle... łaaa – krzyknął... nóż wypadł ... poszedł na dno. Prędzej, prędzej, prąd wody znosi go. Ostatkiem sił wyczołgał się na brzeg odleciał kilkadziesiąt kroków i upadł zemdlony. Budzi się - słońce już chyli się ku zachodowi ... przypomniał sobie, że chrzest dzisiaj miał być... biegiem, już noc afrykańska, księżyc srebrzysty. Puka do chatki misjonarza. Ojcze to ja do chrztu jeszcze, spóźniłem się ... mówi zdyszany ... wąż ... krokodyle ... patrz jakie nogi poranione ... nie mogłem zdążyć. Misjonarz zapłakał ze wzruszenia – jeszcze tego dnia mu udzielił chrztu za jego bohaterskie przyjście.

A ilu z was nie będzie chciało mu się gnatów może wyciągnąć spod kołdry rano by na rekol. przyjść, pomyśl o tym murzynku, co jeszcze poganinem był niech cię zawstydzi. Może ci zimno będzie, bo wiosna późna? A takiej ofiary dla P. B. nie można zrobić? Czy myślisz że kmieci (?s. 97) na Podlasiu płakali gdy ich wpędzali na zamarznięty staw a potem lód odrąbali by utonęli. Czy woda wtedy taka ciepła była? A ilu na 30 stopniowym mrozie brali pod studnie wylewali wodę wiadrami aż go powłoka lodowa pokryła, przezroczysta trumna. Dusił się i umarł żywy. A ty wygodnicki, a ty? I tobie byłoby zimno wtedy!!! Rekol. muszą się udać, czy mróz czy śnieg czy zawieja czy błoto, na tyle modlitw koleżanek waszych i kolegów – rekol. muszą się udać, czy słyszycie!?

Może to twoje ostatnie w życiu, może już nigdy nie będziesz więcej odprawiał? Nie wierzysz? Miałem ucznia w VI kl. Heniek Kowalski wesoły, uśmiechnięty, pewny siebie, też nie wierzył, by ostatnie rekol. przecież młody, zdrowy, silny. Na przyszły  (? s. 97) rok na 2 tygod. przed rekol. szkolnymi wpada matka zapłakana, „proszę księdza Heniuś umarł w szpitalu w Opatowie”. Stanąłem jak wryty. Nie wiedziałam, bo mi o niczym nie mówili, że był chory na dyfteryt. Umarł bez spowiedzi w nocy, pielęgniarka potem opowiadała, że wołał przed śmiercią o księdza prefekta. Biedne dziecko my na rekol., on do grobu. A też nie wierzył, ksiądz sobie tylko tak gada, że to może ostatnie rekol. A czy wiesz, że nie twoje też ostatnie?

Co robić teraz dzieci, by z rekol. korzyść odnieść? Przecież trzeba je dobrze odprawić.   
a) Przede wszystkim modlić się. O księciu Czartoryskim, bardzo bogatym znanym w całej Polsce opowiadają, że gdy wstąpił do klasztoru, nieraz późną nocą słychać było w kaplicy klasztornej szelest i dźwięk łańcuszków od różańca. Zakonnicy mówili sobie po cichu „książę się modli”. Św. Jakób apostoł od modlitwy miał skórę na kolanach twardą jak u wielbłąda. Św. Klemens Dworzak – modlitwa przed tabernakulum gdy w klasztorze nie było co jeść. Ktoś do furty – przynosi bezimiennie jałmużnę (opowiedzieć szerzej). Zakonnicy usiedli przy długim stole, odmówili pobożnie modlitwę przed jedzeniem, a tu puste misy tylko podali. Nikt nie narzekał, nikt nie pytał, już nieraz tak było, wstawało się od stołu, dziękowało się Bogu za hojne dary i do pracy. Dziś Klemens modli się przed otwartym tabernakulum. Rzeczywiście dobry Bóg wysłuchał. Jeśli pragniesz dużo korzyści z rekol. mieć dużo się módl za przykładem księcia Czartoryskiego, czy św. Jakóba. Bóg wysłuchuje modlitw jak wysłuchał św. Klemensa, a przecież masz o co prosić. Tyle złego jeszcze, tyle grzechów w twej duszy, tak trudno się poprawić. O pomoc bożą dla siebie, o łaskę, o pogodę. Patrz co może modlitwa dzieci. Opowiadał mi jeden ksiądz (Surdacki). Urządzano zabawę na Kościół (?s.99), jakiś konieczny remont, trzeba pieniędzy zdobyć, wszystko gotowe, tyle wydatków już poczynionych, od samego rana pada deszcz. Niebo zasłane chmurami, nie mamowy by się to prędko skończyło, na pewno trzydniówka. Na nic wszystko przepadło. Poszedł do kościoła klęknął sobie na klęczniku, zasłonił dłońmi oczy omal nie płakał. Nie chciał już o niczym myśleć. Słyszy tupot nóg, takie jakieś drobniutkie kroczki, widocznie nóżki dziecinne, słychać, że ich dużo. Cisza klęknęły. Tamten ksiądz nawet nie patrzy. Naraz słyszy „Boziu daj słoneczko, Boziu daj słoneczko śliczne”. To dzieci z ochronki, złożone rączyny. Łzy stanęły temu księdzu w oczach, rozpłakał się jak dziecko. Maleństwa wyszły z kościoła. Jakoś jasno w kościele, odsłonił oczy przez kolorowe szyby wpadł promień słoneczny. Wyszedł. Na dworze cudna pogoda. Modlitwę dzieci Bóg przyjął. Przyjmie z pewnością i twoją.

b) Ofiara jakaś dla P. Boga. Słyszałem o chłopczyku z Włoch z miasta Genua. Wyczytał w gazetach że Ojciec św. Leon XIII bardzo szanowany na całym świecie ciężko zachorował, miał się udać na operację ale ponieważ był już bardzo stary, nie wróżono papieżowi że przetrzyma. Złożył Bogu ofiarę z życia własnego jeśli się operacja uda, ofiarował swe życie za Ojca św. Nikomu nie mówił. Gazety donoszą że Leon XIII dobrze się czuje, dziwna rzecz że w tym wieku jeszcze przeniósł (? s. 100). W parę dni potem chłopczyk wrócił ze szkoły zachorował – prosił tylko o swojego księdza. Po spowiedzi opowiedział mu wszystko, tylko by nikomu nie mówił ani mamusi ani tatusiowi dopiero jak umrze. Umarł na ręku tego księdza, P. Bóg przyjął ofiarę jaką złożył. Takiej ofiary nie rób, kochanie, żyj, pracuj, możesz inną mniejszą złożyć, ale też się Bóg będzie cieszył. Odmówić sobie jakiejś przyjemności np. mogę dokuczyć braciszkowi tak aż mu w pięty wlezie, e, nie, dam spokój. Mogę zjeść cukierka, ale lepiej dam siostrzyczce, czy umrę jak go nie zjem? Znam chłopca gdzie bardzo biednie było, to po wojnie bolszewickiej, razowy chleb co przez gardło nie chciał nawet przejść, herbata z sacharyną. Imieniny, już pół roku na nie czeka, prezenty się dostaje, matula była biedna, choć go bardzo kochała, ale co mogła dać – 1 deko landrynek. Poczęstował wszystkich zostały mu 2. Mógł zjeść, cały rok cieszenia się, to przecież prezent, schował je do piórnika, za kilka dni poczęstował matkę i siostrę, gdy one już w ogóle zapomniały, że miał imieniny. Tym umartwieniem to będzie klęczenie w kościele dobrowolne, wzięcie mniejszego kawałka mięsa na obiad, podzielenie się z rodzeństwem, ustąpienie młodszemu braciszkowi by nie wywoływać awantury.  
c) To już wszystko co musisz zrobić by te rekol. udały się dla ciebie byś z nich korzyść miał dla swej duszy? Jeszcze jedno tylko, moje dzieciska kochane, nie wolno gadać. Wcale? o tak dzieci, chyba że konieczność. Byłem kiedyś w Krakowie, odwiedziłem klasztor na Bielanach ślicznie położony na górze, z daleka wspaniale Wisła, Kraków i cudowna okolica. Zakonnicy w białych habitach, mieszkają w małych domkach każdy oddzielnie, cały rok nie rozmawiają z sobą. Strasznie mi się tam podobało u nich, aż się same kolana do modlitwy zginają taka cisza, aż dusza rwie się do P. B. Wy tylko przez 3 dni nie będziecie z sobą rozmawiać. Dobrze?

Tyle moje dzieci, do zobaczenia się jutro, a gdy was na rekol. poproszę o modlitwę to wiedzcie, że mam wielkie zmartwienie, chodzi o jakąś twardą, kamienną duszę by ją nawrócić, módlcie się wtedy, potrzebuję waszej pomocy.

Taka pogawędka od razu przychylnie usposabia do samego rekolekcjonisty jak i rekol. jako takich, daje wstępne pojęcie o doniosłości tego co się ma stać, urabia grunt pod jutrzejszy siew, to już prawo rolnicze – najpierw zorać potem ziarno rzucać. Niekoniecznie to musi być w formie podanej tutaj, zresztą przez kilka lat nikt tego samego nie będzie powtarzał, co do istoty na pewno tak choć w innej oprawie ilustracyjnej i w nowej formie sposobów zostaje na pewno x + y, można dowoli kombinacje możliwe samemu przeprowadzić.

2. Nastrój jest dziełem końcowym wytworzonym w każdym osobniku jednak indywidualnie, na mocy bliżej nieustalonych praw dyfuzji, przenika innych i potęguje się jednocześnie, muszą go więc wytworzyć sami słuchacze. Nie wiem czy może być bardziej skuteczny środek ujmując jego stronę tylko psychologiczną z pominięciem nadnaturalnej w danej chwili jak modlitwa na kilka tygodni przedtem w intencji rekol. Psychika ludzka jest tego pokroju, że do rzeczy, które kosztowały wiele trudu, poświęcenia, przywiązuje się większą wagę i żywsze uczuciowe nastawienie. Dlaczego osoba, za którą się dużo modlimy staje się bliższą w naszej psychice od innych? Kosztuje nas wiele wysiłku. Rekol. o których się myśli tak długi czas, te rekol., za które już tyle modlitw podążyło, modlitw połączonych z niemałą czasami ofiarą jak np. przychodzenie na msza św. o godz. 7 rano by zdążyć jeszcze do szkoły mimo wielkich mrozów – te rekol. rosną do niebywałych rozmiarów, stają w wyobraźni jako coś potężnie wielkiego, coś świętego i niepospolitego. A przecież to jest jeden z objawów samego nastroju. Oprócz tego dołożyć trzeba znaczenie modlitwy pod względem nadprzyrodzonym dla samego rekolekcjonisty i odmawiających ją. Ten punkt nie tylko należałoby częściej i powszechniej uwzględnić, ale koniecznie nawet trzeba; rekol. to nie wygadywanie płuc przez jednego człowieka, tylko współpraca Boga, mówcy i słuchaczy. Uwzględniono Boga, że łaskę zawsze chętnie da, mówiącą w osobie kapłana, a tylko słuchacz był pasożytem co darmo łykał i łaskę i słowa z wielką jednak stratą dla siebie i ogólnej sprawy bożej. Rekolekcje muszą coraz bardziej stać się podobne do koła, zamiast linii prostej gdzie na początku był Bóg, po drodze rekolekcjonista, na końcu słuchacz. Figura geometryczna z linii prostej przejść musi w linię kolistą zamkniętą, gdzie początkiem i końcem będzie słuchacz mając na swej łukowatej drodze Boga i mówcę.

3. Dlaczego o rekol. mówi się na kilka dni przed ich rozpoczęciem i to tylko raz; podając ich termin, jakby to było najzwyklejsze w świecie zjawisko biologii duchowej. Przecież zrozumiałe, że o ważnych rzeczach rozważa się częściej bardziej zaprzątają mózgi ludzkie, zwłaszcza osób zainteresowanych. Dlaczego z rekol. nie uczynić żywotny temat, dlaczego wcześniej nie zagadnąć o nich, dlaczego w swobodnej rozmowie jednym zręcznym zdaniem nie potrącić problemu obchodzącego jak raz wszystkich w danej chwili, tylko nie ma mody o tym rozmawiać, zresztą nie ma kto zacząć ani trącić tego tematu. To już rola prefekta w szkole na lekcjach, na pauzie, przy okazji widzenia się z dziećmi, nie koniecznie w formie człowieka chorego na jakiegoś tika znanego z psychopatologii, a więc stale i wyłącznie, ale pewnie wycinek zainteresowań można tej dziedzinie poświęcić, zrobi na słuchaczach zawsze wrażenie rzeczy nie obojętnej przynajmniej.

4. Podczas samych ćwiczeń duchownych najbardziej podtrzymująca działa na nastrój przykład skupienia u rekolekcjonisty. Dziecko i młodzież myśli jeszcze konkretami, obraz zawsze żywiej przemówi do niego niż pojęcie oddające najdoskonalszą bodajby istotę rzeczy. Szczegół ten podkreśliły dzieci z VII kl. szkoły powszechnej w .....(? s. 106) na temat rekol. wśród przymiotów dobrego rekolekcjonisty, ale i poza tym na podstawie ogólnych wiadomości z zakresu psychologii dziecka i młodzieży można wyprowadzić wniosek pokrywający z tym. Przewaga wyobraźni nad abstrakcją, ujmowanie idei wymiarowo i przestrzennie, uosabianie pojęć oderwanych – pojęcie wobec tego nastroju musi być w kimś urzeczywistnione, w kimś, co ma wpływ – będzie nim osoba mówcy.

5. Sposób mówienia jak i przeprowadzenia całych rekol. winien być nastrojowy. Czy tylko tonacje molowe nad durowymi są zdolne wyrazić uczucie łagodne w muzyce czy śpiewie? Czy obojętną rzeczą jest tonacja głosu podczas przemówienia i to oddającego subtelne drgnienia duszy jak się to dziać winno na rekol.? Będzie to zależało od naturalnych warunków głosowych, ale od pewnego rodzaju wprawy też. Każdy wyraz ma prócz zwykłego brzmienia jeszcze gamę półtonów wyrażających jego uczuciowe oddanie współbrzmiące z jego treścią. Najlepiej można to odczuć przy zwykłym mechanicznym odczytaniu wiersza i przy jego deklamacji. Przynajmniej odrobinę zdolności deklamatorskich, artystycznych i reżyserskich winien mieć mówca, o ile pragnie mówić nie jak automat, ale słowem żywym, o ile ma zamiar wywołać nastrój swą mową.

6. Drobny taki szczegół jak wyeliminowanie z kościoła osób niezainteresowanych rekolekcjami należy do podniesienia nastroju wprowadzić. Mniej odgrywa to rolę samego audytorium, ile świadomość u mówcy, że jest ktoś tylko z ciekawości, który nigdy na serio słów jego nie będzie traktował. Tym bardziej na rekol. młodzieżowych czy dziecięcych obecność młodzieży stuletniej działa trochę więcej niż studząco na kaznodzieję. To jest zawsze grupa ludzi, która nie odczuje i nie przeżyje nastroju rekolekcyjnego, ani go nie przetworzy i nie wzmoże. W jednym z miast (Ostrowiec) prowadził rekol. dla inteligencji x. Boratyński z Warszawy, mówił wspaniale, ale wypraszał wszystkich księży z zakrystii i z kościoła, w dodatku w kościele musiał panować półmrok – więc przy jednej prawie lampie elektrycznej mówił. Doceniał wpływ nastroju całkiem psychologicznie.

7. Jak zauważono rekol. są wszędzie i na ulicy i w domu i w szkole, dlatego też nastrój musi się rozlać z kościoła na życie prywatne słuchaczy inaczej bezcelowe byłyby wskazania rekol. zamkniętych w szukaniu pobocznych zajęć. Rekol. zwykłe to tylko smutna konieczność przekreślenia wielu rzeczy przydatnych i koniecznych prawie, jakie mają zastosowanie przy rekol. zamkniętych, a ze względu na niemożność ich dostarczenia trzeba je pominąć. Rekol. swym wpływem i nastrojem wobec tego muszą sięgnąć aż do domu – mogę to ułatwić tylko rodzice, których należałoby uświadomić o niestwarzaniu w domu sytuacyj denerwujących lub wyprowadzających z równowagi dzieci odprawiające ćwiczenia duchowne również unikanie w ich obecności tego rodzaju faktów.

Nastrój rekolekcyjny przedłuży i przeniesie w normalne środowisko dziecka **Lektura religijna**

To jest zasadniczy cel lektury na czas rekolekcyjny, przeżycia myślowo-uczuciowe przenieść w cały dzień, przenieść z kościoła tam, gdzie bezpośredni wpływ rekolekcjonisty sięgnąć nie może. W jaki sposób się to stanie, to zależy od wieku czytelnika, u dzieci młodszych 10-12 lat przez zajęcie im wolnego czasu, który zamiast poświęcić na hałasowanie czy rozpraszającą zabawę z rówieśnikami przepędzą na czytaniu książki. Choć i w tym wieku lektura religijna potrafi wywrzeć głębszy wpływ w postaci chęci naśladowania osobistości opisanej, ogólnej poprawy itp. U starszych dzieci odegra tu rolę przede wszystkim umysłowość, a więc zaczerpnięcie myśli, będących czasami rozwinięciem i uzupełnieniem słów słyszanych na rekol.

Lektura tego rodzaju ma wreszcie do spełnienia wielkie zadanie: przyzwyczajenie naszego katolika przeciętnego do książki religijnej, której za żadne skarby nie lubi i nudzi się przy niej. Oprawa nastrojowa rekol. doskonale się po temu nadaje, by to zagustowanie w tej partii półek księgarskich wyrobić.

a) Książka musi jednak być możliwie dostosowana do indywidualnego temperamentu dziecka. Trudno byłoby wymagać co wpłynie od książki nadzwyczaj treściwej, spokojnej na czytelniku rozhulanym, żywym o ruchliwej nadzwyczaj wyobraźni. Dziecko myślące nie będzie szukało życiorysu urwisa, który się potem poprawił, ponieważ pragnie już jakowejś głębi umysłowej. Lekturę wobec tego może dawać tylko prefekt znający swe środowiska szkolne. Na uwadze należałoby mieć najpierw oddziały starsze.

b) Trzeba jednak nauczyć czytać tego rodzaju książkę, która zwłaszcza podczas rekol ma zupełnie inny charakter i odmienne zadanie od zwykłego opowiadanka, nowelki czy powieści. Nie istnieje tu obowiązek przeczytania jej do końca, zbyteczny jest pośpiech, wystarczy przeczytać kilka kartek w ciągu trzech dni, a książka religijna zupełnie dobrze wywiąże się ze swego przeznaczenia.

c) Należy zaznaczyć, że nie powinno się wcześniej czytać, dopokąd rekol się nie rozpoczną, wcześniejsze zagłębianie się w książkę religijną bez nastroju rekolekcyjnego i dobrej woli może do niej zrazić, wytwarzające uprzedzenie trudne do pokonania.

Nie należy przez to rozumieć, jakoby lektura rekolekcyjna miała się ograniczać do samych banalnych dziecinnych żywocików, tak wygląda psychika człowieka dorosłego przez pomniejszające szkło, większość dzieci pragnie czegoś poważniejszego już to z ambicji właściwej sobie już też ze szlachetnego dążenia w górę i naprzód, a nie stania na wyjściowym poziomie.

Trudność życiowa polega nie na braku tego rodzaju lektury na półkach księgarskich tylko pustką na półkach kapłańskich, większość bowiem księży ko9mpletuje bibliotekę osobistą z punktu własnego upodobania potrzeb, a nigdy prawie pod kątem oddziaływania przez szafę biblioteczną na innych. Oprócz może własnego modyfikowania katalogu książek posiadanych można by wykorzystać ubogi dział religijny w bibliotekach szkolnych czy organizacyj religijnych. Jeśli istnieją księża, którzy w okresie napadów rabunkowych ze spokojem serca przeznaczają dużą nawet stosunkowo sumę pieniędzy na łup dla ewentualnych bandytów, by resztę ocalić, trzeba by coś podobnego zrobić w naszych bibliotekach prywatnych, po prostu przeznaczyć jedną półkę książek specjalnie w celu zakupionych na „pożarcie” dla rekolektantów, opłacające się jednak przynajmniej dziesięciokrotnie.

**Sposób mówienia**

A. Sposób przemawiania podczas nauki rekolekcyjnej

a) Niektórzy stosują ogólną zasadę mówienia powoli. Może się to udawać przy audytorium nieco przygłuchawym, złożonym ze starców, którzy potrzebują pewnego ułamka sekundy czasu, by wrażenie akustyczne dotarło do świadomości, lub złożonego z samych flegmatyków i mówca tegoż samego identycznie temperamentu. Wolne mówienie robi wrażenie monotonii i dla słuchaczy o żywym usposobieniu jest to najwyższego stopnia denerwujące. Powolność nie jest bynajmniej wyłącznym sposobem zrozumienia słowa, bardzo szybka mowa będzie jasna, gdy jej treść będzie logiczna a pojedyncze wyrazy będą doskonale artykułowane.

b) Krótko. Słowo należące do kanonu podręczników wymowy i wskazań duszpasterskiej teologii, zachęt biskupów, a mimo wszystko tak rzadko przestrzegane. To, co mówi się „krótko”, to nie dla przyjęcia do wiadomości, tylko zapomnienia się mówcy pod tym względem są niedopuszczalne jeśli słuchaczami są dzieci i młodzież. Komiczna gorliwość apostolska chcąca wbić słuchaczom wszystko w ich mózgi podczas ćwiczeń pobożnych opłaci się osiągniętym – ale też ględził bez końca, a wiadomość w przyszłym roku o rekol. przyjmie się z tym samym nastawieniem – bezskuteczne oczekiwanie słowa „amen”.

c) Mową trzeba wykonać manewr wojskowy coś w rodzaju taktyki okrążenia, więc tak, by słuchacz instynktownie czuł, że to ogólne mówienie zbliża się pierścieniowato coraz bardziej do niego, staje się coraz bliższe jego duszy, przeczuwa podświadomie już, że o niego chodzi, choć nie ma odwagi przyznać jeszcze w całej rozciągłości, wreszcie czuje, że został on sam tylko w pominięciem innych to w rzeczy samej chodzi o niego samego i tylko o niego. Nie pozostaje nic innego jak słowa przyjąć do serca, rekolekcjonista jest nieustępliwy a jednocześnie tak pociągający.

Ten wykład jest konieczny o wzięcia pod uwagę – brak rezultatu naszych kazań między innymi tkwi w tym, że słuchacz ma wtedy na myśli wszystkich wokół siebie, tylko nie sam siebie, chętnie stosuje te słowa do otoczenia, ale przecież nie ma na tyle odwagi i bezczelności szlachetniejszej by obiekt na subiekt wymienić, tymczasem w rekol. jest to koniecznością, o ile nie mamy mówić w przestwór eteru czy promieni kosmicznych.

d) Interesująco. Jedno z niewymiernych podobnie jak piękno, jednak mimo wszystko nie nadające się do pogardzenia przez rekolekcjonistę. Na pojęcie interesująco składa się wiele czynników oprócz treści ciekawej, którą uważa się, że w zupełności odpowiada już wymaganiom. Treść bezsprzecznie musi być ciekawa, sposób jednak jej podawania nie powinien działać na jak chloroform usypiająco na słuchacza, sposób opowiadania musi być do końca zaostrzający ciekawość, sam sposób mówienia musi już być ciekawy. Interesujący sposób mówienia będzie zależał od samego przejęcia u mówcy i wielce uwarunkowany od samego nastroju panującego już w audytorium. Ta sama ciekawa rzecz może być bardzo nudna bez podkładu przeżyć uczuciowych ogólnych u słuchaczy. Młodociani słuchacze zdaje się raczej przedkładają ciekawość formy nad treści, tą uchwytują dopiero przy końcu, pierwszą od samego początku.

e)  Ton wypowiadania ogólnie raczej przyciszony, pełen tajemniczości, chyba że treść wymaga czego innego, ale i wtedy daleki od wymyślania. Jest różnica między karceniem ojcowskim a złorzeczeniem. Jedną z wad drukowanych podręczników kazań i przemówień jest ich treść, a przecież genialni mówcy mają też tonację mowy genialną, której niestety słowo pisane nie zdoła uwiecznić. Szukano dotychczas zawsze treści, łowiono ją w płytkich i głębokich zbiornikach, nie studiowano nigdy sposobu wymawiania w zależności od słuchaczy wtedy obecnych oraz właściwości charakteru i temperamentu samego autora. Sugestia mowy dokonuje się właśnie najczęściej przez tonację prawie nigdy przez treść, chyba u wyjątkowo myślących ludzi. Słuchacze zdaje się nie są świadomi nawet ile wpływu sugestywnego wywiera na nich dobry mówca. Problem osobistego działania kaznodziei, czy też używając wyrażenia pastora Renard`a „siła psychiczna w kaznodziejstwie” była podświadomie czy świadomie stosowana przez wybitnych mówców, choć mimo wszystko nie znalazła ta kwestia wyczerpującego opracowania, mimo że jeśli ją nie rozumieją to przynajmniej odczuwają nawet przeciętni słuchacze. Nie wiadomo, czy rozwijające się w medycynie psychoterapia i afektoterapia nie znajdzie pokrewne zastosowanie w kaznodziejstwie zwłaszcza tak „medycznym” jak rekolekcyjne.

f) Przemówienie rekolekcyjne z konieczności dotknie największych tajemnic duszy, z istoty swej będzie oświetleniem tej wewnętrznej czerni optycznej, wypadnie nieraz najohydniejszą prawdę w swej nagości powiedzieć – jednak nigdy z uczuciem głębokiej kompromitacji u słuchacza, czy lekceważeniem ze strony mówcy, ból pohańbiony, wystawiony pod pręgierz dwakroć dotkliwszy się staje. Słuchacz świadom swej niepełnowartościowości moralnej sam już cierpi z tego powodu, to źródło psychologiczne żalu za grzechy i obrzydzenia ich sobie. Tu wymagane jest zawstydzenie nie przed publiką choć bezimienne, lecz zawstydzenie nie poniżające przed ojcem, właściwie przed Bogiem samym.

g) Miejscem przemawiania winna być ambona ze względu na samego rekolekcjonistę, który musi żyć razem ze słuchaczami, wobec tego chwytać w lot ich przeżycia malujące się w twarzach, ich reakcje na słowo, co pozwala na ustawiczne korygowanie siebie w postaci zmiany, spotęgowanie tego samego przeżycia lub świadomości osiągniętego już celu. Przy mniejszej grupie słuchaczy można od ołtarza mówić, obejmując wzrokowo również całość.   
h) Czy mówienie coś w rodzaju płaszczyzn pionowych stanowiących zamkniętą całość dla siebie nie byłoby najodpowiedniejszą formą głoszenia rekol. młodzieżowych? Mówienie płaszczyznami ma tę dogodność, że stanowi dla siebie zamknięty i wykończony obrazek, będący jednocześnie zwierciadłem dla duszy słuchacza, nie nuży kompletnie w słuchaniu, ponieważ otwiera coraz to nowe widoki połączone jednak nie tylko pamięcią indywidualną w całość, ale stanowiące w sobie jedność logiczną i rzeczową, choć potęgującą się coraz to bardziej, a przez to i głębiej zapadającą w duszę i pamięć. Poszczególne płaszczyzny stanowić tutaj będą rodzaj kartek składających się na myślową jedną książkę, gdzie człowiek nie ma przecież w świadomości zbioru kart z poszczególnymi wycinkami powieści, czy zawieszone w przestworzach rozdziały, ma pojęcie utworu pisanego całego w sobie. Ten sposób mówienia zdaje się przemawiać najbardziej do psychiki dziecka i młodzieży mającej raczej wyczucie syntezy niż jej myślowe wyprowadzenie.

i) Mówić powinny raczej fakty, zdarzenia same za siebie, inne osoby swym życiem, przykłady, Bóg sam, najmniej głosu powinien mieć mówca jako tai, najmniej rekolekcjonista od siebie, chyba że wyjątkowo znany, lubiany i ceniony. Przywiązanie większości słuchaczy nie klasyfikuje się koniecznie jako rzecz godna pogardy, owszem można ją wykorzystać, jak matka wykorzystuje swą powagę, wyprawiając dziecko w świat, jak ojciec działa swym autorytetem na słowa przez siebie wypowiadane. Trzeba jednak bezwzględnie znać swą wartość i popularność w oczach słuchaczy, by przypadkiem nie stać się przyczyną nie wydającą żadnego skutku mimo swego działania. W zasadzie jednak rzeczy wyżej wymienione przemawiać na tym polega zresztą obrazowość stylu trafiająca zawsze do przekonania młodocianym.   
j) Z widoczną dobrocią nie monotonnie jednostajną, dobroć nie wyklucza wcale mocnego powiedzenia. Najbardziej bezbronnym jest człowiek wobec dobroci, to samo dzieje się z rekolektantem wystawionym na delikatnie kruszące działanie dobroci mówcy. (wstawić str. 341 - s. 119).

B. Sposób mówienia podczas rozmyślania.

a) Zawsze tonem przyciszonym, pełnym wyrazu jednak, tajemniczym. To jest myśl ledwo zdradzona sylabami, to raczej działanie myśli na myśl, posługujące się z konieczności tylko słowem. To rodzaj transfuzji własnych myśli z duszy wprost do duszy, spokojny przelew życia, głęboki, budzący z odrętwienia i stężenia grzechowego.

b) Myśl sama jest wprawdzie szybka i lotna lubi się jednak zatrzymać, niejako odpoczywać rosnąc w głąb pewnymi szczegółami, kołysze się, waha – dlatego należy mówić bardzo powoli, wyczuwać kiedy potrzebna pauza dla dokonania czynności refleksyjnej.

c) Jeśli podczas nauki rekol. aktywna działalność przynależy tylko mówcy, to tutaj akcja przestawiona jest słuchaczowi, a rola rekolekcjonisty ogranicza się tylko podsunięciami nowego tematu, dlatego też trzeba zostawić czas na zupełnie indywidualną myśl dziecka, może całkiem oryginalną.

d) Rozmaitość i tu nie tylko bawi, ale chroni od nudy łatwiejszej dużo niż podczas przemówienia. Dlatego rozmyślanie winno być tak konstrukcyjnie zbudowane, by nie ciążyło swą jednostajnością nad psychiką słuchacza. Raz wypadnie mówić w imieniu dziecka, to znów wprost głosem Boga, zwróceniem uwagi na bliską obecność P. J. (np. Pan Jezus mówi teraz do ciebie, słuchaj, czego chce, powiedz Mu, co ci najbardziej dolega, On słucha cierpliwie twej skargi, P. J. patrzy w twe serce – co widzi teraz itp.).

Na ogół jest trudnie obudzić zainteresowanie, gdyż klęczy się plecami do słuchaczy, nie ma oddziaływania wtedy bezpośredniego. Istnieje jednak kilka zwrotów, które podrywają stałą uwagę i wtedy; ucisz się zupełnie P. J. chce ci coś powiedzieć; podnieś swe oczy na tabernakulum; przypomnienie sytuacji – klęczysz teraz przed Ch. Panem, po coś przyszedł?; powiedz sam teraz; a teraz w wielkiej ciszy ...; słuchaj ...; itp.

e) Adoracja i rozmyślanie zwykle klęcząc.

f) Podczas jej trwania wykluczony każdy ruch na kościele będący: dystrakcja jak gaszenie świec na bocznym ołtarzu przez zakrystiana, msza przy bocznym ołtarzu, przemarsz księdza przez kościół, odprawianie mszy św.

g) Mimo wszystko mowa żywa, odzwierciedlająca stany duszy bardzo żywe, bardzo napięte już poprzednim przemówieniem. I tu bywa patos, lecz ani słowa, patos duszy rozmodlonej.   
C. Sposób podawania ogłoszeń

a) Nawet przykre spostrzeżenia trzeba korygować bez unoszenia się i wchodzenia z siebie, ze spokojem, nawet niejakim smutkiem w głosie.

b) Bez cierpliwości i sarkazmu – ogłoszenia nie mogą odbiegać od normalnego tonu rekolekcyjnego, stanowią ich część dyscyplinarno-porządkową i jako takie wchodzą poniekąd w całość.

c) Tylko dla przypomnienia podaje się, a więc bez długiego wyjaśniania zaznaczamy, że wszystkie ogłoszenia powinny już być podane wcześniej, a na samych rekol. przywołanie niektóre z nich w pamięci, i to ogłoszenia konieczne.

d) Nigdy jednak w jednym krótkim zdaniu, bez ducha, lecz nieco rozwinięte, nie sztywne i suche jak garść kości rzuconych szczeniętom na zakończenie dnia rekolekcyjnego.

**Indywidualne rozmowy**

Podobnie jak kupno jest transakcją z natury swej dwustronną, bo jednocześnie musi ktoś spowiadać, tak samo mowa z istoty swej musi być między dwoma indywiduami, gdzie normalnie obie strony mówią, chyba że jedna z nich jest niemową. W całym świecie  zwierzęcym i ludzkim mowa jest czynnością wymienną, tylko jeden nienaturalizm spotykany, mówienie kazań, gdzie jedna strona skazana jest na przymusową kompletną bierność oprócz końcowego „Panie Boże zapłać”. Nawet wykład szkolny bywa przerywany przez samorzutne pytanie dziecka. Jeszcze bardziej podczas rekol. gdzie panuje spotęgowane myślenie, odsłaniające ciemne punkty pewnych zagadnień na wskroś praktycznych, gdzie automatycznie rosną wątpliwości, trudności i dalsze wnioski wymiana obopólna myśli staje się konieczną, o ile niema być stłumieniem zarzewia najszlachetniejszych pragnień i projektów, stąd też potrzeba wymiany myśli z rekolekcjonistą, konieczność prywatnej rozmowy duchownej.

Jest to zresztą instynktownym pędem szukania u młodzieży przyjaciela, przed którym chciałoby się wszelkie niepokoje i wątpliwości otworzyć. Spowiedź nosi bardziej tradycyjny charakter, więcej urzędowy, przyjaciel nie może być w aureoli swego urzędu i autorytetu, musi być bliski i czujący, takim potrafi być tylko podczas prywatnej rozmowy. Muszę przyznać, że w tych miejscowościach, gdzie to było zupełną nowością, bardzo szybko za pierwszą serią rekol. już się przyjęło, nawet wśród młodzieży szkół średnich odprawiającej rekol. choć ogłoszenie było streszczone tylko wobec dzieci ze szkoły powszechnej. Oto mniej więcej tematy poruszane wtedy:

a) Postanowienia rekolekcyjne – wypadnie je bardzo często moderować lub zupełnie zmieniać jako moralne i przerastające siły projektodawcy. Kilka przykładów: chodzić przez cały rok do kościoła na godz. 7 rano co dzień. Co dzień odmawiać litanię do Serca P.J., loretańską i do W. Świętych, cząstka różańca co dzień przez rok. Są to wszystko postanowienia uczynione w zapale rekolekcyjnym nie obliczone zupełnie, że za dwa dni lub dzień wrócą normalne szare zajęcia, minie uniesienie ducha i postanowienie będzie nieznośnym ciężarem albo wyrzutem sumienia z powodu nie dotrzymania obietnicy. Wypadnie podsunąć zupełnie co innego i bardziej konieczne indywidualnie – może to jednak uczynić tylko własny prefekt znający dobrze duszę dziecka.

b) Sposób poprawy – rzecz bardzo mało uwzględniana w wychowaniu duszy ludzkiej. Rozwijano pedagogikę moralności, niedoceniano dydaktyki etycznej. Czy znajomość stanu swego sumienia, okropność grzechu indywidualnie i w odniesieniu do Boga mówi już wszystko o metodzie sanacyjnego działania? Wszak „chcieć” to jest połowa podobno „wykonać”, ale ta druga połowa może nie być nigdy urzeczywistniona. Dydaktyką wychowania moralnego będzie prywatna rozmowa, gdyż musi ona być na wskroś indywidualna, podobnie jak pisanie recepty lekarskiej nie może się odbywać dla całego kompleksu chorych, choćby na to samo niedomaganie. Bardzo częstą kwestią będzie sposób poprawy z onanizmu, kradzieży i nieposłuszeństwa. Korzyści dają takie – przede wszystkim możność rozporządzenia dłuższym czasem niż w konfesjonale, zadawanie pytań z przeszłości, wywnioskowanie przekroju poziomego i pionowego życia zainteresowanego (przekrój poziomy według Adlera – ustosunkowanie wobec innych a więc społeczne odniesienia, przekrój pionowy – rozwój od lat najmłodszych do chwili obecnej). Czy słuchacz będzie miał na tyle zaufania by poza konfesjonałem tak czysto osobiste sprawy poruszać? Nie wiem dlaczego, ale dzieci młodzież popełnia błąd nielogiczności – często zauważony – chętnie przyjdzie się poradzić prywatnie, powie nawet bardzo dużo wtedy, choć spowiednika wybiera innego.

c) Rozstrzyganie wątpliwości – to częste zadanie rozmowy indywidualnej. Czy spowiedź była świętokradzka, lub komunia św. czy to lub tamto jest grzechem.

d) Dla wielu naiwnych jednak o dobrej woli rozmowa taka będzie uratowaniem rekol. od fiaska w jego duszy. Chodzi o przejęcie się ćwiczeniami duchownymi, które częściej, niż my rekolekcjoniści przypuszczamy, przechodzą koło duszy słuchacza bez głębszego rezonansu, mimo wszystkie wysiłki z naszej strony. Jeśli to w pierwszym lub drugim dniu nastąpi – otworzenie swego stanu obojętności przed rekolekcjonistą, jest czas jeszcze zaradzić. Ale wpłynęły na to naturalne niedyspozycje, lub warunki domowe, jak brak ciszy, niemożność skupienia się, oschłość duchowa niezawiniona. Mądra rada potrafi uratować ostatni choćby dzień rekol., może się to stać tylko prywatnie podczas rozmowy.

e) Dziecko a zwłaszcza młodzież potrzebuje w tak ważnej chwili zwalić swe kłopoty i zmartwienia na czyjeś barki, mogą być różnorodne, związane ze stanem sumienia lub zupełnie niezależne np. 14 letni chłopiec przychodzi się poradzić śnią mu się ciągle diabły, napada go w nocy jakiś lęk, ucieka z łóżka, sam nie zostałby za nic w mieszkaniu, starszy znów szuka porady i punktu wyjścia w swej nieszczęśliwej miłości czy przyjaźni, bo nie wie jak tego jeszcze nazwać, inny zagadnienie swego życia po stracie ojca.

Rozmowa taka zostawia mentalne wspomnienie w pamięci, jest ona bezwzględnie wtedy częścią samych rekol. należy ją prowadzić tonem przyciszonym, poważnych, omijając skrzętnie rzeczy zbędne, codzienne. Praktycznie teraz – ogłoszę dzieciom wcześniej kiedy mogą a nawet powinny przyjść, w przedpokoju, czy w pierwszym pokoju na stole położę kilka książek treści religijnej lżejszej, by czekając na kolejkę miały czym się zająć. Ogłoszę godziny, kiedy na pewno jestem w domu, oczywiście wykluczyć wtedy trzeba wszelkich innych ubocznych interesantów i gości, wreszcie nie trzeba dodawać, że zawsze we cztery oczy powinna się odbyć.

Oprócz korzyści wymienionych dla zainteresowanego, spowiedź rekol. nie będzie się z całą pewnością wtedy przedłużać.

**Tematy rekolekcyjne**

Na ogół tematy na rekol. młodzieży i dzieci powinny mieć cechę moralno-etyczną, a mniej dogmatyczną, musimy to zadanie bezwzględnie zostawić szkole. Rekol. dla dorosłych i młodzieży specjalnych grup np. robotniczej wymagać będą innego ujęcia.

Uwaga dziecka niezdolna do objęcia wielu różnorodnych rzeczy w całość syntetyczną wymaga ścisłej jedności tematu, by cały wysiłek psychiczny słuchacza intelektualno-woluntarny nie rozgałęział się z konieczności na wiele zagadnień, ale raczej zwrócił się w jednym kierunku. Niepsychologiczne mówienie o wszystkim co  zostało objawione musi ustąpić miejsca jednej, najwyżej dwom myślom naczelnym, streszczającym cel zamierzony z góry przez rekolekcjonistę.

Temat rekol. młodzieżowych musi być bliski ich zainteresowania, w pojęciu ich aktualny, nie taki, który dopiero sondować trzeba w głębi duszy, wydobyć go niejako rudę kruszcową. Cenną rzeczą może to być dla ludzi inteligentnych, myślących, odkrycie nowego zupełnie świata, zapomnianej puszczy własnego jestestwa, gdzie zaduma się, zamyśli. Młodzież pragnie rzeczy codziennych w niecodziennej szacie i na tym chyba polega gonitwa za nowością, coś aktualnego, co tkwiło prawie pod samym progiem świadomości, było raczej przeczute niż wymyślone, rekol. dopiero resztkę niewidocznej mgły rozwiały. Dziecko częściej niż dorosły powie sobie w duchu „co mnie to obchodzi”, zanim mu rekol. wyjaśni, że i to powinno go obchodzić.

Połowę przynajmniej traci na wartości rzecz powtarzana przez te same usta, gdyby nawet to było konieczne. Młody słuchacz zawsze ma gotową odpowiedź w myśli „już słyszałem raz” niezależnie od tego, czy dostosował swe postępowanie do wskazań czy też nie. Oprócz tematów istotnych jak żal, grzech, spowiedź, nie należałoby powtarzać się co roku, a nawet przy tych zagadnieniach za każdym razem w innej postaci, odmienną drogą. Łatwo podchwytujący umysł dziecka, będący wyrazem instynktu naśladowniczego, długo potem opowiada np. o księdzu prefekcie, który przez kilka lat pobytu w tej szkole na rekol. to samo powtarzał, o tym księdzu, co nie chciał wydać, z czego się królowa spowiadała, potem po 200 latach cały już zgnił, a język miał niezgnity, jeszcze czerwony. To opowiadanko przeszło w kanon rekolekcyjny, jedyna rzecz, którą się pamiętało.

Pierwszy dzień i trzeci poświęca na tematy ogólne, o żalu, grzechu i  spowiedzi, drugi dzień zaś na specjalizację – np. pogłębianie pojęcia grzechu przez naukę o śmierci, wady lub cnoty wieku dziecięcego. Całość rekol. nie stanowi wtedy wrażenia ciężkiej budowli łączącej duszę, lecz nabiera formy smukłej, lekkiej w znaczeniu przejrzystej, jednocześnie bardzo łatwej i głęboko zapadającej w duszy. Łatwo się pamięta, uwaga nastawiona dominującym skoncentrowanie na jeden zasadniczy punkt. Słuchacz nie napotyka trudności w wyborze postanowienia, gdzie nie ma przed sobą gęstego lasu bez wyjścia, gdzie to nęci i tamto kusi. Wreszcie szukanie się powtarzania się corocznego.

**Rola organizacyj religijnych w rekol.**

Na myśli mamy w tej chwili Krucjatę Eucharystyczną lub Sodalicję Mariańską w szkołach średnich. Nie tylko za małą, ale ogólnie mówiąc prawie żadnej roli nie wyznaczoną organizacjom religijnym w przygotowawczej działalności wstępnej do samych rekol. Ograniczono się niekiedy do wspomnienia, że odbędzie się zjawisko niosące popularną nazwę „rekolekcje”. W świetle uprzednio poruszonych myśli łatwiej będzie docenić, czym jest organizacja, że jej właśnie przypada rola owego kwasu ewangelicznego, który całą miarę mąki ma zaczynić. Udowodniliśmy wcześniej, że nastrój jest rzeczą wysoce zakaźną i udzielającą się zupełnie podświadomie. Organizacja winna stanowić to ciałko centralne, ten pierwiastek promieniotwórczy gdy chodzi o wywołanie nastroju odpowiedniego, i w tym kierunku potoczy się praca organizacyjna na kilka tygodni przed rozpoczęciem rekol. Cała szkoła może jeszcze nie dorosła do milczenia, nie dorosła do samozaparcia się dla wyższych celów oraz ideału urobienia wewnętrznego, ale organizacja religijna powinna być na tyle dojrzałą duchowo, by pojąć więcej niż przeciętny ogół dzieci objąć swą myślą potrafi ze spraw bożych. Dlatego też rekol. znajdą swój początek nie gdzie indziej, tylko na zebraniach organizacyj religijnych, łączących w sobie duchy podobne, giętkie dla łaski bożej, organizacja wywrze zawsze dodatni wpływ na urobienie opinii przed rekolekcyjnej jak również działać będzie budująco po ich rozpoczęciu przykładem swego skupienia.

Jedna niewykorzystana praktycznie myśl – organizacja religijna to mój zakon kontemplacyjny wspierający mnie w pracy rekolekcyjnej swymi modlitwami i ofiarami. Czy modlitwy prostej dziecka nie można na równi postawić z modlitwą zakonnicy? Czy droga dziecięctwa duchowego nie jest najbliższa i najbardziej naturalna właśnie dziecku i młodzieży? Dlaczego szukamy oparcia nadprzyrodzonego w zakonach kontemplacyjnych a nie w organizacjach naszych, których modlitwa żarliwa będzie najlepszym dowodem zrozumienia nas samych i sprawy rekolekcyjnej w oczach dziecka? A dodajmy – dziecko, które samo odprawiać będzie rekol. omodlone przez siebie. Z jakim uczuciem będę odprawiał mszę św. na tygodniu będąc świadomym, że za moimi plecami klęczy gromadka dzieci, której ofiarę przyjścia do kościoła tak wczas rano w zimny dzień wiosenny będę składał Bogu razem z ofiarą Chrystusa Pana. Czy to nie jest ta najpiękniejsza, najrzewniejsza cząstka Kościoła modlącego się we wspólnej wielkiej i świętej sprawie? Ile pokrzepienia kryje w sobie świadomość, że jest wielu co modli się teraz za mnie, że setki i tysiące paciorków różańcowych zanoszą nawet może w tej chwili za mnie – na którego niegodność może osobistą Bóg patrzy przez pryzmat dziecięcych modlitw? Rekolekcjonista, który tak często czuje się opuszczonym przez wszystkich, zdany wyłącznie na łaskę bożą potrzebuje pomocy, świadomości, że jest ktoś, co ustawicznie wyprasza mu tę łaskę.

-----------------------------------

Kwestie rekolekcji ujęto tutaj przede wszystkim z punktu ludzkiego, a więc jej psychologicznej strony, nadprzyrodzony charakter ćwiczeń duchowych został dostatecznie uwzględniony w szeregu dzieł traktujących szeroko o danym temacie. Choć przyznać trzeba, że najwyższa psychologia rekolekcyj streszcza się we wymiennej dyfuzji łaski i natury ludzkiej.